



PUCHACZ lata wyżej niż bociany



W góry, góry... **ĆWILIN**



„Rajd KRAK 2000”



Trzy pokolenia artystów



KONSEKRACJA Kościoła
w Starej Wsi - Dodatek Specjalny

Festyn Dziecięcy



„Limanowski Rynek 2000”



Fotografie
Franciszek
Natanek



W ubiegłym roku zakończyłem swój artykuł pt.: „Festyn dziecięcy” [EL nr 66 rok 1999] myślą Franciszka Bacona „Najlepszym sposobem odświeżenia pamięci o dobrym uczynku, jest powtórzenie go”. Nie wiem, czy organizatorzy poczuli się „wyzwani”, czy też potrzeba zorganizowania dzieciom festynu była tak wielka – faktem jest, że „dobry uczynek” został powtórzony i 1 czerwca 2000r. kolejny raz na limanowskim Rynku odbył się festyn dziecięcy. I chociaż od rana straszły



Przewodniczący Związku Limanowian Marek Czeczotka wręcza nagrodę w jednym z wielu konkursów.

deszczem, to jednak w południe słońce przedarło się przez chmury i zrobiło się ładnie. No, niezupełnie.. Rozpoczęcie zaplanowano na godz. 14, w rzeczywistości jednak impreza rozpoczęła się z godzinnym opóźnieniem. Dzieci biegały po rynku, usiłując się dowiedzieć, dlaczego się jeszcze nie zaczęło, organizatorzy dwoili się i troili, dzwoniły telefony, a samochody jeździły sobie jak gdyby nigdy nic. Cud, że nie doszło do żadnego wypadku. W końcu okazało się, że jakiś urzędnik nie dopełnił obowiązków i pracownicy MPGK nie dowieźli na czas barierki, bez których policja nie mogła zamknąć ruchu. Nareszcie około godz. 15-tej można było zaczynać. Na dzieci tradycyjnie już czekało sporo atrakcji. Każdy mógł wybrać coś dla siebie. Był konkurs plastyczny i zawody sportowe, pokazy strażackie i

występy młodych talentów na estradzie. Jednak największą popularnością cieszyła się ścianka GOPR-owska i jazda samochodem. Z tej ostatniej równie chętnie korzystali starsi jak i młodszy. Niestety, młodszy przegrali walkę ze starszymi – nie nauczyli się jeszcze zdobywać miejsca w kolejce siłą i dlatego wielu z nich odchodziło połykając łzy po dwóch (!) godzinach solidnego oczekiwania w kolejce, widząc, że szanse na przejażdżkę maleją z minuty na minutę, a impreza dobiega końca. Dobrze, że mogli chociaż osłodzić sobie tę „gorzką pigułkę” słodyczami, których nie zabrakło dla nikogo.

Myślę jednak, że mimo wszystko dzieci były w tym dniu szczęśliwe. I chwała za to tym, którzy podjęli trud organizacji festynu oraz ufundowali słodycze i nagrody.

Dziękujemy i do zobaczenia za rok.

KD



Na Limanowskim Rynku, wśród dzieci wicestarosta Powiatu Limanowskiego - Roman Duchnik.

Organizatorami festynu byli: **ZWIĄZEK LIMANOWIAN, KRAKOWSKA KONGREGACJA KUPIECKA ODDZIAŁ W LIMANOWEJ, URZĄD MIASTA W LIMANOWEJ, MIĘDZYSZKOLNY OŚRODEK SPORTOWY.** Głównym sponsorem była Fabryka lodów „KORAL”, a ponadto: Firma Handlowo-Uslugowa „AUTOBIT” Adama Bębenka, Zakład Transportu i Handlu Mariana Włodarczyka, Firma Usługowo-Handlowa Zygmunta Musiała, Zakład Ogólnobudowlany Mariana Sulkowskiego, Zakład Wykonawstwa Sieci Instalacji CO i gazu Krzysztofa Sulkowskiego, Firma „JARECKI” Bożeny i Franciszka Jareckich, Inicjatywa Gospodarcza „PRIMA”, Zakład Produkcji Opakowań Andrzeja Szmala i Mieczysława Zelka, Biuro Obrachunkowe Pawła Odziemka, Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe „JOWISZ”, Zakład Budowlany Janusza Burkata, Firma Handlowo-Uslugowa „IMPULS” Grażyny i Macieja Wojtasów, Firma Produkcyjno-Handlowa „LIMBLACH” Ignacego Włodarczyka, Fabryka Chemii Gospodarczej „GOLDROP”, Restauracja „SIWY BRZEG” Sławomira Kalisza, Wytwórnia Kijów Hokejowych Bronisława Smolenia, Moda Męska „LORD” Henryka Kurczaba, Firma Handlowa „KASZTANEK” Alicji Wygody i spółka, Kwaciarnia „ORCHIDEA” Krystyny i Zbigniewa Król, Dom Handlowy „JUHAS” Józefa Kaima, „STUDIO- 9” Marka Smosny, Sklep „PLASTUŚ” Haliny i Artura Zapalów, Firma Handlowo-Uslugowa Marii i Zdzisława Puch, „WOLIMEX” Eugeniusza Wojaka, Hurtownia „GOLDROBEKS” Haliny i Kazimierza Golonków, Sklep „UNIWERSAM” Danuty i Aleksandra Piechurów, Drogeria „ALICJA” Alicji i Ryszarda Kulmów, Kawiarnia „ZBOJNICKA”, Hurtownia Spożywcza „FREMAR” Fryderyka Borowicza, Hurtownia Spożywcza Grażyny i Ryszarda Biedroniów, Hurtownia Napojów Jerzego Wrony, Zakład Mięsny Marii i Zbigniewa Szubrytów, Dystrybucja Książek Izabella Szpilka, Pracownia Architektoniczna Wojciecha Struzika, Biuro Projektów Energetycznych Andrzeja Drożdża, Zakład Optyczny Doroty i Jerzego Głowczyków, Sklep Sportowy Bogdana i Tomasza Jasiców, Sklep Jubilerski Marty i Macieja Zarębów, Hurtownia Spożywcza „SALAM” Marty i Marka Bednarczyków, Księgarnia „Sokół”, PZU S.A., Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Oddział w Limanowej, Nauka Jazdy Samochodem Wojciecha Gawrona, Firma „MINIBUS” Andrzeja Jemioły, Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP w Limanowej, Komenda Policji w Limanowej, Fabryka Kaloszy i Śniegowców „DEMARK”.



Podziękowanie

Szanowny Pan Przewodniczący
– Ryszard Kulma

Bardzo serdecznie dziękujemy za informację o dwóch Mszach świętych: jednej, 18 maja, odprawionej w intencji Ojca Świętego i drugiej, która dopiero zostanie odprawiona w niedzielę, 28 maja w mojej intencji. Bóg zapłać.

Ojciec Święty jest zawsze bardzo wdzięczny za wszelkie modlitwy, a szczególnie za Msze święte. Żywię nadzieję, że spotkamy się przy Krzyżu podczas najbliższych wakacji. Dziś jeszcze nie wiem, kiedy to będzie. Szczęść Boże. (O. Konrad Hejmo OP) Dyrektor Duszpasterskiego Ośrodka Dla Pielgrzymów Polskich „Corda Cordi”. Rzym 24. 05. 2000.

List tej treści wpłynął na ręce przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Krzyża na Miejskiej Górze w Limanowej po pielgrzymce do Watykanu w/w Społecznego Komitetu.

„Dostojna Jubilatka”

2 czerwca 2000 roku odbyła się uroczysta sesja z okazji 100-lecia powstania Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej. Jubileusz zgromadził liczne grono gości.

Pani Krystyna Kuźmińska z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przekazała gratulacje i wyrazy uznania dla dokonań pracowników oraz w imieniu Ministra Kultury i Sztuki wręczyła dyplomy honorowe wyróżnionym za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury, w rozwoju czytelnictwa dzieci i młodzieży i za jej edukację artystyczną. Wojewoda małopolski, Tadeusz Parchański, ze szczególną sympatią podkreślał osiągnięcia biblioteki oraz jej rolę w kształceniu dzieci i młodzieży.

Na spotkaniu obecni byli także dyrektorzy małopolskich bibliotek oraz przedstawiciele władz samorządowych, ludzie nauki, a także delegacje z zaprzyjaźnionych z Limanową miast z Niemiec, Węgier, Słowacji i Ukrainy.

Pani dyrektor, Halina Matras, ze wzruszeniem przyjmowała życzenia, którym nie było końca. My również dołączamy się do nich i życzymy „jubilatce” kolejnych co najmniej stu lat działalności, ciągłego powiększania księgozbioru, liczby czytelników i sympatyków. A pani dyrektor i pracownikom pomyślności w realizacji ambitnych planów i osiągania dalszych sukcesów zawodowych.

X-lecie II LO

W tym roku II Liceum Ogólnokształcące w Limanowej obchodzi 10-rocznicę swojego powstania. Zostało powołane w 1990 roku przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu, z inicjatywy mgr. Stefana Kwietniowskiego, a obecnie prowadzone jest przez mgr. Juliana Franczyka. Starostwo Powiatowe w Limanowej na wniosek Rady Pedagogicznej i przedstawicieli rodziców oraz uczniów II LO nada szkole imię *Legionów Józefa Piłsudskiego*. W czasie obchodów jubileuszu w listopadzie 2000r. zostanie przekazany szkole sztandar, ufundowany przez Radę Rodziców. Dokona się odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

By pozyskać jak najwięcej środków finansowych na zorganizowanie uroczystości nadania imienia, Samorząd Uczniowski przygotował cegiełki, rozprowadzone z upoważnienia Dyrekcji przez uczniów naszej szkoły. Pieniądze ze sprzedaży cegiełek zostały przekazane na rzecz obchodów 10-lecia II LO w Limanowej. Samorząd II LO

gorąco dziękuje wszystkim firmom, którzy zechcieli je kupić. Wśród darczyńców, które zechcieli wesprzeć finansowo naszą szkołę znalazły się m.in.: „CENTRUM HANDLOWE IMA”, „LASKOPOL”, „MADROPOL”, „GOLDROBEKS”, „PARTNER”, „STELLA”, „MAX”, „BOBOLAND”, Sklep p. Ryszarda Kulmy, F.P.U.H. – Krzysztofa Biedy, ZAKŁAD BŁACHARSKI – Mariana Stacha, Apteka „CENTRUM” – Jakuba Tokarza.

Jeżeli ktoś z państwa chciałby wspomóc szkołę, niżej podajemy numer konta: konto II LO: BWR o/L-WA 19101051-1000115-360-10134 Z DOPISKIEM „X-LECIE”

Wszystkim ludziom dobrej woli dziękujemy!!!

Samorząd II LO

Anglicy w „Czwórce”

W dniach od 7 do 11 czerwca br. Szkoła Podstawowa nr 4 gościła nauczycieli z zaprzyjaźnionej Garswood Primary School w Anglii, współpracującej z „Czwórką” w ramach programu Socrates – Comenius. Panowie: Alam Arundell i Andy Maddock zapoznali się z metodami pracy na lekcjach, polskim systemem edukacji i efektami realizacji programu. Wolny czas poświęcili na zwiedzanie Polski – byli w Krakowie, Oświęcimiu, Zakopanem. Wyjechali pod wrażeniem polskiej gościnności, serdeczności oraz europejskości naszego kraju.

Funkcję przewodnika i tłumacza w czasie wizyty pełniły pani dyrektor H. Golonka oraz p. Daria Bogacz, nauczycielka j. angielskiego w II LO. Najprawdopodobniej ta trzecia już wizyta zaowocuje wymianą młodzieży między „czwórką” a Garswood Primary School w Anglii.

Zebranie w Cechu

W dniu 12 czerwca br. w świetlicy Cechu Rzemiosł Różnych w Limanowej odbyło się Walne Zebranie Delegatów.

Zebrani przyjęli i pozytywnie ocenili sprawozdanie z działalności Cechu za ubiegły rok oraz uchwalili budżet na rok obecny.

Wręczono także medale i wyróżnienia zasłużonym rzemieślnikom. Godnością *Honorowego Członka Cechu* (pierwszą w Limanowej) uhonorowano p. *Zygmunta Kupca*.

Złotymi Medalami im. J. Kilińskiego udekorowano: *Kingę Szewczyk, Zofię Zaczyńską i Tadeusza Sołtysa*. Honorową Odznakę Rzemiosła otrzymali: *Jan Biedroń, Józef Jajęśnica, Stanisław Kosmider, Mieczysław Kordeczka, Stanisław Kotarba, Władysław Kubowicz, Stanisław Kurzeja, Jan Nawieśniak, Wojciech Piwowarczyk, Piotr Ślaga, Józef Więcek, Józef Majda, Stanisław Antosz*.

Srebrne Odznaki Izby Rzemieślniczej otrzymali: *Jan Górecki i Stanisław Wiktor*. Srebrną Odznaką za szkolenie uczniów udekorowano p. *Józefa Liptaka*.

W Walnym Zgromadzeniu z zaproszonych gości udział wzięli: B. Żaba - przewodniczący Rady Powiatu, Wł. Bieda - starosta, R. Duchnik - v-ce starosta, L. Woźniak - burmistrz miasta, Br. Dutka - wójt gminy Limanowa, Czesław Krupa - dyrektor Izby Rzemieślniczej w N. Sączu i K. Golonka - v-ce prezes Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej.

Brak czasu czy zainteresowania

W miesiącu maju br. odbywały się w Limanowej zebrania mieszkańców organizowane przez Zarządy Komitetów Osiedlowych. Tematem zebrań m. in. było rozdysponowanie pieniędzy przeznaczonych na inwestycje dla wszystkich osiedli w naszym mieście.

Frekwencja na zebraniach była jak zwykle różna. Najbardziej zebranych zaskoczył brak na nich przedstawicieli Urzędu Miasta /np. osiedla nr 1 i 7/. Mimo wcześniejszych uzgodnień na zebrania nie przybyli ani Przewodniczący Rady Miasta lub jego zastępcy, ani też Burmistrz lub jego zastępca lub Sekretarz Urzędu, ani też żaden z urzędników odpowiedzialnych w Urzędzie Miasta za sprawy gospodarcze.

Nie wiadomo co spowodowało nieobecność tak szanownego grona, brak czasu czy też brak zainteresowania sprawami naszego miasta. Chyba że Komitety Osiedlowe nie są już w kręgu zainteresowania władarzy naszego miasta.

Ciekawy kurs

W dniach 27 - 30 czerwca br. odbył się w Limanowej kurs „Holistyczna opieka Paliatywna w zaawansowanej fazie choroby nowotworowej” prowadzony przez zespół Kliniki Opieki

Paliatywnej, Anestezjologii i Intensywnej Terapii Onkologicznej Akademii Medycznej w Poznaniu. Kierownikiem naukowym kursu był prof. dr hab. Jacek ŁUCZAK, konsultant krajowy w dziedzinie medycyny paliatywnej. Organizatorem kursu był Ośrodek Hospicyjny Szpitala Powiatowego w Limanowej oraz Hospicjum Domowe św. Wincentego a Paulo.

Patronat honorowy sprawował starosta limanowski - Władysław Bieda.

Echo Podhala w Wathlingen

29. 06. 2000 orkiestra „Echo Podhala” wyjechała do Wathlingen (Niemcy) na Festiwal Muzyczny. Oprócz naszej orkiestry uczestniczyły w nim zespoły z Anglii, Francji, Finlandii i Niemiec.

Nikotyna niszczy zdrowie

W dniu 13 czerwca 2000r. w Zespole Szkół nr 1 w Limanowej odbył się Konkurs Wiedzy i Konkurs Plastyczny dla młodzieży szkół ponadpodstawowych z Limanowej w ramach programu antynikotynowego pt.: „Nikotyna niszczy zdrowie i młodość”. Organizatorami byli: PSSE - Sekcja Oświaty Zdrowotnej i Promocji Zdrowia w Limanowej, p. J. Marcisz - pielęgniarka szkolna i p. A. Jaworz-Dutka - wychowawca świetlicy w Zespole Szkół nr 1.

Nagrody zostały ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Limanowej, PSSE Limanowa, OPTOZ w Nowym Sączu.

W Konkursie Wiedzy udział wzięło 23 uczniów z czterech szkół ponadpodstawowych. I miejsce zajęła R. Oleksy z Zespołu Szkół nr 1, natomiast w Konkursie Plastycznym oceniono 20 prac, a wyróżniono 4 prace wykonane przez: J. Cabałę, I. Ryś, J. Fiust, B. Kuliński. Są to uczniowie Zespołu Szkół nr 1 w Limanowej.

Wiadomości na stronach 4 i 5 przygotowali: Ilona Machowicz-Jurowicz, Małgorzata Ociepka, Alicja Kulma Ryszard Kulma, Stanisław Ociepka.



**KURSY
KOMPUTEROWE**

mgr inż. Piotr Koziel
Pracownia komputerowa PPK SC
Limanowa, ul. B. Czecha 4
(Limanowski Dom Kultury pok. nr 7)
tel. 337-35-12, 0604828357

Placówka posiada akceptację Ministerstwa Edukacji Narodowej

JESTEM ZA' A NAWET PRZECIWN' TERAZEN SW. W WYMIEL OZIECIN

czyli rubryka absurdów

„Limanowskie kukułki”

Niektórych mieszkańców Limanowej ogarnął w ostatnim czasie szal dziwnego oszczędzania. W trosce o własną kieszeń i o czystość swojej posesji podrzucają swoje śmieci albo to do kontenerów postawionych na terenie osiedli mieszkaniowych (to ci zmotoryzowani), albo też do koszy miejskich, zwłaszcza tych umieszczonych na chodnikach przy rynku i przy drogach dojazdowych do centrum (to ci niezmotoryzowani). Sądząc po ilości tych wątpliwych „podrzutków” należy przypuszczać, że ten proceder się opłaca. Co na to Straż Miejska? Może by tak dopaść z przyczajki takiego „oszczędnego” i zasilić nadwyreżony budżet miasta?

Wstydlive śmieci

Mieszkam w Limanowej od wielu lat i chyba dlatego do wielu rzeczy zdążyłem się już po prostu przyzwyczaić. Tylko tym sposobem rzeczy nie normalne są czasem akceptowane i dopiero gdy człowiek popatrzy jak robią to inni oczy otwierają mu się szeroko ze zdziwienia. Tak też stało się gdy wyjechałem do mojego znajomego mieszkającego w pięknym Tymbarku.



A stało się to za sprawą śmieci. Zobaczyłem mianowicie stojące tam koło drogi kolorowe i zadbane pojemniki na śmieci. Na dodatek każdy pojemnik przeznaczony jest na inny rodzaj odpadów co umożliwia prowadzenie wstępnej selekcji śmieci. Ponieważ miałem aparat fotograficzny pozwoliłem sobie na utrwalenie tego budzącego widoku. Pyta ktoś co w tym przypadku jest nadzwyczajnego. Ano jest, bo przed oczami stanęły mi od razu nasze limanowskie śmietniki.



Przypomniało mi się także, że już parę lat temu to my pierwsi zaczęliśmy porządkować gospodarkę śmieciową i wprowadzać selekcję śmieci. Co po tym zostało możemy zobaczyć na osiedlach. Tylko dla porównania można także spojrzeć na dwa wykonane przeze mnie zdjęcia, choć „przypadek” limanowski nie jest właściwie dobrany, bo znam gorzej wyglądające widoki. Pięknieją na szczęście nasze obejścia, bo ludzie już zrozumieli, że

dobrego gospodarza poznaje się po czystym i estetycznie wyglądającym obejściu. Wobec tego co można powiedzieć o naszych miejskich gospodarzach? Czy tak ma wyglądać miasto, które jest siedzibą powiatu i powinno promieniować przykładem nie tylko na całą okolicę? Czy po tym choćby przykładzie nie można wyciągnąć wniosku, który gospodarz jest lepszy? Proponuję więc władzom miasta wyjazd do pobliskiego Tymbarku na lekcję gospodarności.

Czy budować korty tenisowe?

Nie tak dawno odbyła się debata nad zamierzeniami w dziedzinie rozwoju infrastruktury turystycznej naszego miasta. Sprawa ta jest faktycznie jedną z najważniejszych, gdyż właśnie w turystyce upatrywać należy głównej szansy na rozwój miasta. Widzimy sami, jak obecne władze „radzą sobie” z tymi problemami. Był już odbudowany zalew przy ul. Sikorskiego – a go nie ma, miał być basen – skończyło się na spotkaniu. Tak można by było mnożyć całą listę zmarnowanych inicjatyw. Także i o tym posiedzeniu nie warto byłoby wspominać, gdyby nie wystąpienie pewnego członka zarządu w sprawie dokończenia budowy kortów tenisowych przy Limanowskim Domu Kultury. Oświadczył on mianowicie, że kortów nie ma co budować, gdyż na tak dużym placu może jednocześnie grać w tenisa mało ludzi. Należy sądzić, że gdyby cokolwiek zależało od niego, to zapewne w tenisa grywałoby się w drużynach po kilkanaście osób. Można mieć też obawy o to, czy ten zapewne mądry pan nie zechce zrewolucjonizować innych dyscyplin sportu i wprowadzić na przykład zasady, że na koniach należy jeździć co najmniej po dwie osoby. Znam, na całe moje

szczęście z historii, że takich samych argumentów co pewien pan, w odniesieniu do tenisa, używali kiedyś komuniści. Z tego to właśnie powodu za poprzednich czasów prawie nie budowano kortów tenisowych, a istniejące zamieniano na przykład w boiska do siatkówki. W ostatnich czasach powstało wiele kortów tenisowych, bo to właśnie ludzie sami decydują w co chętniej chcą grywać. Ten sposób myślenia zatrzymał się jednak u nas zapewne gdzieś w Łososinie Górnej. W imieniu młodzieży, która sama chce pograć w to co lubi proszę Redakcję Echa nie tylko o wydrukowanie mojego skromnego listu, ale również o to, by przesłać ten numer Jego Magnificencji Rektorowi Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Niech wie jak popularyzuje sport absolwent tej szacownej Akademii.

Komu to potrzebne

Jeszcze za poprzedniego burmistrza naszego miasta piękna uroczystość jaką jest niewątpliwie Różaniec Fatimski „wyszedł” na rynek. Zawsze policjanci i służby miejskie sprawnie zabezpieczają objazdy, by zachowane było dostojenie tej uroczystości oraz bezpieczeństwo wiernych biorących w niej udział. Jednak podczas ostatniej uroczystości odbywającej się w czasie Dni Limanowej doszło, według mnie, do skandalicznego zaniedbania. Otóż podczas Mszy Świętej na rynku prowadzony był bardzo głośny koncert. Dopiero interwencja ze strony osób duchownych zmusiła kogoś do zakończenia tych występów. Jest to dla mnie o tyle jeszcze dziwne, że jak wynika z programu Dni Limanowej opracowanego i podpisanego przez burmistrza, Różaniec Fatimski był częścią tego święta. Dla mnie ten poważny incydent jest dowodem na bezmyślność władz miasta. Nie muszę chyba dodawać, że nie życzę (nie życzymy!) sobie więcej tego typu zachowań.

Ścieżka zdrowia

Jak to dobrze, że mniej więcej w połowie ścieżki zdrowia znajduje się szpital. Zaraz na początku ścieżki, już

na moście (po remoncie) można albo złamać nogę albo urwać koło od roweru – do wyboru, w tej dziurze zmieści się wszystko. Gdy się ściemni czeka nas ewentualnie „bliskie spotkanie” z nadjeżdżającą rowerzystą bądź z biegającym bez smyczy i kagańca rottweilerem. Chyba, że na spacer weźmiemy okulary z noktowizorem, bo lampy przy ścieżce chyba już nie zaświecą w tym wieku.

„Dni Dobroci” wyjechały do Ziemi Świętej

Według „Kalendarium Rok 2000 Limanowa” w dniach 20–21 maja br. miały się odbywać na limanowskim Rynku „IV Limanowskie Dni Dobroci” organizowane przez Radę Pomocy Społecznej UM, MKS Limanovia i LDK. Niestety nie odbyły się, chyba pojechały z p. H. M. do Ziemi Świętej. A mówią, że nie ma ludzi niezastąpionych.

Cały ten zgiełk

Limanowski Rynek między godziną jedenastą a czternastą przypomina centrum Nowego Jorku w godzinach szczytu. Sznury samochodów, nieustanne korki, a i wyzwiska i klaksony czy to pod adresem kierowców czy pieszych zdarzają się nader często. Niezliczona ilość przejść dla pieszych oraz brak zrozumienia zarówno ze strony chodzących jak i jeżdżących sprawiają, że trzeba mieć duży hart ducha, żeby spokojnie i bez „kolizji” przejechać przez Rynek. To niemała sztuka. Tak np. kulturalny i cierpliwy kierowca wjeżdżający do Rynku od strony ul. Jana Pawła II z zamiarem dotarcia do ul. Kościuszki musi zatrzymać się aż cztery razy, co zajmuje mu w najlepszym razie 7 minut. Cztery razy musi też zatrzymać się podróżujący od strony ul. J. Marka w kierunku ul. Matki Boskiej Bolesnej. „Najfatalniej”, bo tuż za zakrętem jest ustawione ostatnie przejście. Gdyby ktoś zechciał przejechać dookoła Rynku, to musi - jeśli oczywiście jest uprzejmy - zatrzymać

się 5 razy przed przejściami i około 4 razy przed zablakowanymi pieszymi. Wiele samozaparcia potrzebują też kierowcy, którzy pragną włączyć się do ruchu od strony Małego Rynku. Biorąc pod uwagę, że właśnie w tym miejscu jest przystanek Minibusów, to rzeczywiście trzeba pogratulować odwagi wszystkim śmiałkom.

A piesi? Też nie są bez winy. Niektórym wydaje się, że przez ulicę należy przechodzić tam gdzie się komu podoba, nie zważając na przejścia. Lawirują więc między samochodami to z przodu, to z tyłu, przebiegają chyłkiem ocierając się prawie o maskę samochodu i jeszcze wykrzykują niegrzecznie pod adresem kierowców

Trzeba jednak przyznać, że ostatnio mało mamy naszych rodzimych kulturalnych kierowców. Więcej kultury wykazują przyjezdni. Pieszy, który grzecznie oczekuje przed przejściem, aż się jakaś litościwa dusza zatrzyma, będzie stać dopóty dopóki jakiś odważny przechodzień siłą nie wtargnie na przejście, wymuszając tym samym zatrzymanie nadjeżdżającego pojazdu.

Nikogo nie dziwi bierność Straży Miejskiej i Policji. Nie sposób przecież ogarnąć „cały ten zgiełk”, lepiej więc się nie narażać.

Wszystkim wiadomo, że problem ten jest znany władzom i już od dawna dyskutuje się, co z tym fanatem zrobić. Rozwiązania jednak nie udało się znaleźć. Czyżby to było tak trudne zadanie?

Od Redakcji

Począwszy od tego numeru „Echa Limanowskiego” postanowiliśmy wprowadzić nową rubrykę pt. „Jestem „za” a nawet „przeciw” - czyli rubryka absurdów”, której zadaniem byłoby ukazywanie różnego rodzaju nonsensów.

Jeżeli Państwo spotykacie się na co dzień z tego rodzaju paradoksami i uznacie za istotne poinformować o tym opinię publiczną - łamy naszej gazety są na taki rodzaj krytyki otwarte. Prosimy o nadsyłanie listów.

Jednocześnie redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i przeredagowywania nadesłanych materiałów.



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Przedsiębiorczość - jedną z szans

Rada powiatu uznała, że jednym z najważniejszych problemów w naszym powiecie jest rozwój przedsiębiorczości i aktywizacja ... bezrobotnych.

W tej właśnie sprawie podjęto uchwałę, w której skierowano apel do władz wszystkich gmin o przygotowanie wspólnego programu niezbędnych działań zmierzających do ograniczenia bezrobocia.

Przed podjęciem uchwały odbyła się szeroka debata. Głos w niej oprócz radnych powiatu zabrali wójtowie gmin, kierownik Powiatowego Urzędu Pracy, kierownik Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Limanowej oraz pracownicy Starostwa Powiatowego. Choć, jak zauważono na samym początku wprowadzona reforma ustrojowa państwa przyznała szczególne funkcje w dziedzinie rozwoju samorządowi wojewódzkiemu – to on ma między innymi podnosić poziom ... i innowacyjności gospodarki tworząc warunki rozwoju gospodarczego i kreować rynek pracy, to biorąc pod uwagę wagę problemu zarówno samorząd powiatowy oraz samorządy gminne powinny także podjąć działania zmierzające do rozwoju przedsiębiorczości i przeciwdziałania bezrobociu. Przecież właśnie dla sprawnego rozwiązywania problemów swoich społeczności powołano samorządy. Główne problemy na rynku pracy w powiecie zawarto w przygotowanym przez Powiatowy Urząd Pracy raporcie o stanie bezrobocia. Wynika z niego, że bezrobocie na terenie naszego powiatu było i nadal jest bardzo poważnym problemem społeczno-ekonomicznym.

Biorąc pod uwagę fakt, że w najbliższych latach na rynek pracy trafią dodatkowo osoby z wyżu demograficznego, a także znaczna część tych mieszkańców wsi, którym gospodarstwa przestaną przynosić dochody, sytuacja na rynku pracy będzie jeszcze trudniejsza.

By tej sytuacji sprostać samorządy powinny wykorzystać wszelkie możliwości, spośród których warto wymienić choćby te najważniejsze wskazane w wystąpieniach:

- stosowanie ulg i zwolnień z podatków i opłat;
- właściwe kształtowanie cen za usługi komunalne (np. odpady, woda, ścieki) dla przedsiębiorstw;
- rozbudowę infrastruktury lokalnej celem przyciągnięcia kapitału inwestycyjnego;
- promocja walorów inwestycyjnych gminy;
- zapewnienie profesjonalnej obsługi potencjalnych inwestorów;
- budowanie i realizacja programów, które mogą być finansowane zgodnie z ustawą o zatrudnieniu i bezrobociu;
- tworzenie systemu edukacji zgodnego z potrzebami rynku i rozwój szkolnictwa ponadgimnazjalnego;
- budowa systemów funduszy poręczeń kredytowych;
- upowszechnienie wiedzy w zakresie przedsiębiorczości.

Jak widać większość z tych możliwości może być wykorzystana na poziomie gminy. Trudno się temu dziwić, gdyż to właśnie tak zlokalizowane są nieruchomości, a bez nich i towarzyszącej im infrastruktury trudno jest sobie wyobrazić prowadzenie działalności gospodarczej. Tam też na podstawie uchwał organów gminnych kształtowane są także składniki kontowe jak

podatki, opłaty. Poziom tych wszystkich opłat jest bardzo istotny szczególnie w chwili rozpoczynania działalności gospodarczej. Prowadzenie odpowiedniej polityki w tym zakresie stanowi istotny bodziec nie tylko dla rozwoju „rodzimej” przedsiębiorczości, ale może być magnesem przyciągającym inwestorów zewnętrznych.

Choć, jak już wykazano, większość działań podejmowanych może być przez gminy, to po to by te działania pobudzić i skoordynować postanowiono przystąpić do zbudowania wspólnego programu działań zmierzających do rozwoju przedsiębiorczości oraz ograniczenie bezrobocia na terenie gmin naszego powiatu.

Na zakończenie jeszcze kilka informacji, które padły w debacie, mówiących o stanie przedsiębiorczości w powiecie limanowskim.

Pod koniec 1999 r. (takie ostatnie dane podał GUS) w systemie REGON zarejestrowane było 6.054 jednostek prowadzących działalność gospodarczą.

Na 1000 ludności przypadały w naszym powiecie 44 osoby fizyczne i spółki cywilne, prowadzące działalność gospodarczą, gdy w Małopolsce ten wskaźnik wynosił 64. Widać więc wyraźnie, że istnieją zapewne potencjalne możliwości, a i potrzeba rozwijania przedsiębiorczości.

Zauważyć należy, że na przestrzeni kilku ostatnich lat systematycznie zwiększała się liczba podmiotów prowadzących działalność gospodarczą. Tylko od 1995 r. liczba tych podmiotów wzrosła z 4.648 do ponad 6.000. Struktura tych podmiotów ze względu na zatrudnienie jest następująca:

- 5.685 podmiotów zatrudniających do 5 osób
- 249 podmiotów zatrudniających 6-20 osób

- 102 podmioty zatrudniające 21-100 osób
- 18 podmiotów zatrudniających powyżej 100 osób

Przeważają więc firmy małe i średnie, które głównie (ponad 50% ogółu firm) zajmują się budownictwem, handlem i naprawami.

To właśnie małe i średnie przedsiębiorstwa wzięły na siebie nie tylko w Polsce, ale również w naszym powiecie główny ciężar przejmowania pracowników z restrukturyzowanych firm państwowych, czy też spółdzielni.

Biorąc pod uwagę fakt, że ograniczenie bezrobocia jest jednym z najważniejszych problemów pozostających do rozwiązania przy aktywnym udziale władz samorządowych, znaleźć trzeba metodę pomocy firmom zarówno nowo powstającym, jak też funkcjonującym na rynku.

Temu ma także służyć program, który przygotowany zostanie przy współudziale gmin.

W następnym numerze przedstawimy sytuację na rynku pracy w mieście Limanowa.

Roman Duchnik

Co ze zbiornikiem Młynne?

Trwają dalsze starania o przystąpienie do melioracji zbiornika wodnego Młynne na rzecz Łososinie. Choć wiele opracowań zostało już w ubiegłych latach przygotowanych to najistotniejsze są jeszcze do wykonania. Tak więc istnieje jeszcze potrzeba wykonania prac geologiczno-inżynierskich dla rejonu zapory i zbiornika oraz wykonanie próbnej cementacji w trójkątach badawczych a także oceny oddziaływania zbiornika wodnego na środowisko i w końcu sporządzenie koncepcji programowo przestrzennej zbiornika wodnego. Jak szacuje Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie na wykonanie tych przedsięwzięć potrzeba 3 lata. Nakłady finansowe jakie trzeba będzie ponieść określone zostały na kwotę około 2,5 mln zł. Istotnym problemem jest umieszczenie tego

zadania w strategii rozwoju województwa małopolskiego, a potem w zadaniach, które finansowane będą centralnie.

Starostwo Powiatowe czyni starania by tak istotne dla rozwoju naszego powiatu zadanie weszło w końcu w ostateczną fazę realizacji.

Roman Duchnik

Powiat w Domu Chłopa w Warszawie



Stoisko agroturystyki powiatu limanowskiego na targach w Domu Chłopa w Warszawie - w centrum Jacency Musiał.

W dniu 21 maja br. Powiat Limanowski zaprezentował bardzo atrakcyjną ofertę turystyczną na IX Międzynarodowym Jarmarku Agro-Turystycznym w Warszawie, która tradycyjnie odbyła się w Domu Chłopa.

Komisja Kultury Sportu i Turystyki Rady Powiatu wspólnie z Zarządem Powiatu podjęła decyzję o wykupieniu stoiska, dzięki czemu mógł się zaprezentować Powiat Limanowski, który reprezentował pan Wincenty Tokarczyk i moja skromna osoba.

Powiatowe Stowarzyszenie Agroturystyczne reprezentowała Krystyna Orzeł i Stanisław Ryś.

Mogły również zaprezentować się gminy i miasta powiatu, indywidualne gospodarstwa agroturystyczne, Biura Turystyczne „Goltur” czy Biuro Turystyczne „Śnieżnica”.

Na Jarmarku tym nasz Powiat wypadł wręcz znakomicie, gdyż przygotowane oferty turystyczne jak i stoisko było na tyle atrakcyjne, że wzbudziły ogromne zainteresowanie zarówno indywidualnych turystów jak i firm turystycznych, ale nade wszystko telewizji. Na żywo mógł powiat limanowski zaprezentować swoje atrakcje turystyczne zachęcając całą Polskę do licznego wypoczynku na naszym terenie.

Powiat na targach tych zaistniał na tyle okazale, że mógł konkurować z bardzo prestiżowymi regionami turystycznymi Polski – Warmią czy Mazurami. Bezpośrednio po audycji telewizyjnej kolega Adam Mazuga i Janusz

Golonka odebrali dziesiątki telefonów z prośbą o szerszą informację o Ziemi Limanowskiej.

Targi te uzmysłowiły nam, że sukces jest tylko możliwy we wspólnym działaniu oraz koordynacji pierwszych przedsięwzięć.

Uważam, że wyjazd do Warszawy przyczynił się do odbudowy pozytywnego wizerunku Ziemi Limanowskiej. Dlatego też wszelkie przedsięwzięcia winny być ukierunkowane, aby Powiat Limanowski, tak jak to było w okresie międzywojennym był wzorcowym powiatem. Trzeba robić wszystko aby Limanowa i Limanowianie coraz bardziej znaczyli w Polsce.

Aby tak było potrzebna jest mądra polityka regionalna, która musi być ukierunkowana na rozwój gospodarczy.

Jacency Musiał

VII eliminacje Mistrzostw Polski Pojazdów Zabytkowych „RAJD KRAK 2000”



W dniu 23 czerwca w Limanowej gościli, podobnie jak w zeszłym roku, uczestnicy VII Eliminacji Mistrzostw Polski Samochodów Zabytkowych „RAJD - KRAK 2000”.



Na limanowskim rynku przy akompaniamencie kapeli „Limanowianie” odbył się konkurs elegancji.

Największe wrażenie na jury i publiczności zrobili panowie *Chmielowski* i *Gacek* z samochodem Plymouth z 1933r. Swym samochodem i ubiorami przywołali nastrój Chicago z okresu prohibicji.

Załoga IFY F-9 z 1953 roku zaprezentowała się jako pracownicy służby zdrowia z lat 50-tych, którzy obok górników byli wtedy obdarowywani nie-licznymi talonami na takie auta.

Trzecie miejsce zajął p. *Marek Lekki* ze swym wspaniałym Oplem z 1935 roku. Wyróżniali się również trzy auta BMW, Warszawa z 1956 roku oraz Fiat Topolino z 1938 roku.

Wyścig górski „Grand Prix” w Limanowej opuchar burmistrza miasta w kategorii samochodów wyprodukowanych do roku 1945 wygrał p. *Jan Milczek* z Lublina na BMW 315 Sport z 1934 roku, a w kategorii samochodów młodszych p. *Tadeusz Fuglewicz* na samochodzie JAGUAR MK-2.

Próbie sprawności przy Limanowskim Domu Kultury o puchar wójta gminy Limanowa wygrał aktualny mistrz Polski - p. *Michał Polczyński* z Poznania jadący samochodem NSU Fiat 500 Topolino z roku 1938.

Realizacja całej imprezy, która rozślawia nasze miasto na całą Polskę, była możliwa dzięki wielu sponso-

rom. I tak dzięki starostwu powiatowemu w Limanowej (dowcipny „kodeks drogowy” autorstwa vice starosty Romana Duchnika - wręczany każdemu uczestnikowi rajdu na granicy powiatu), Urzędowi Miasta w Limanowej, Limanowskiemu Domowi Kultury i Urzędowi Gminy Limanowa.

Nie sposób nie wspo-

mnąć o innych sponsorach jak Gold Drop Limanowa i ZPCH „IMA” w Limanowej, które ufundowały upominki dla wszystkich uczestników rajdu. Jednym z głównych sponsorów rajdu spoza Limanowej była znana ze swych smakowitych majonezów i keczupów firma Roleski S. A.

Organizatorzy rajdu „KRAK 2000” tą drogą pragną przekazać najserdeczniejsze podziękowania limanowskiej Policji, Straży Miejskiej, Zawodowej Straży Pożarnej w Limanowej za pomoc w jego przygotowaniu, a panu *Krzysztofowi Cepielikowi* za bezpłatne udostępnienie parkingu.

Wojciech Groń

zdjęcia: Franciszek Natanek



Kiedy otrzymałem propozycję, by polecieć szybowcem z jednym z pilotów Aeroklubu Podhalańskiego (oddział w Łososinie Dolnej) po prostu mnie „zatkalo”. Nigdy wcześniej nie przyszło mi to do głowy, ponieważ cierpię na lęk wysokości. Z drugiej strony przypominałem sobie sposób, jaki na robienie wyjątkowych zdjęć mają fotoreporterzy magazynu National Geographic: „Przysłona f8 i... być tam”. Mimo więc, iż nie jestem typem „adrenalinowca” postanowiłem spróbować. Pocieszałem się, że poleci ze mną mój Anioł Stróż, tyle tylko, że On jest chyba bardziej przyzwyczajony do latania...



Drogi Czytelniku, chciałbyś wiedzieć moją minę, gdy po raz pierwszy w życiu wsiadałem do dwuosobowego szybowca „Puchacz”? Pa-



nowie z Aeroklubu założyli mi spadochron i poinstruowali o zasadach jego użycia. W razie konieczności skoku ratowniczego (min. wysokość 100 m) mam odliczyć do trzech i pociągnąć za zawleczkę. Tymczasem mój pilot mówi rzeczowo: „Niech pan pociągnie od razu, gdyż zanim by pan odliczył do trzech, byłby pan już nieprzytomny z wrażenia”. Brzmi zachęcająco. Zapięte pasy także otwierają się jednym pociągnięciem zawleczki. Otrzymałem również woreczek foliowy, na wypadek, gdyby błędnik zbyt zwariował. Jeszcze tylko zaczepienie holu i można startować. Dodam, że pasażer siedzi z przodu, co dodatkowo potęguje wrażenia. Samolot nabiera błyskawicznie prędkości i odrywamy się od ziemi.

Leecęę!!! Od tej chwili wszystko mnie niepokoi, ponieważ nie mam pojęcia jak wygląda prawidłowy lot. Na słowa pilota: „jakoś dziwnie nas holuje” - cały sztywnieję. Spokojnie jednak wznosimy się coraz wyżej.

Lot szybowca polega na wykorzystywaniu tzw. kominów termicznych, czyli mas ciepłego powietrza, wznoszącego się do góry. Od momentu wyczepienia liny, wszystko zależy od warunków (ukształtowania terenu i pogody) oraz od umiejętności pilota.

Podczas przechylu wysuwam obiektyw aparatu przez niewielki luźnik i fotografuję na chybił - trafił, ponieważ ograniczają mnie pasy, tak, że nie mogę spojrzeć przez wizjer kamery. Po chwili kończę pierwszy film i okazuje się, że to jedyny, jaki zabrałem! Cóż, podobno najlepsze są te zdjęcia, których nie zrobiliśmy. Starając pogodzić się z sytuacją spoglądam w dół na Jez. Rożnowskie, które z lotu ptaka wygląda niezwykle pięknie. Na jednym horyzoncie Tatry, na drugim... Tarnów. Wrażenie niesamowite, ale staram się

powstrzymać od komentarzy, gdyż nie mogę nic oryginalnego powiedzieć mojemu doświadczonemu pilotowi. Tymczasem wysokościomierz wskazuje 1800 m. Jest to stosunkowo niewiele, ponieważ latać można do pułapu 4 tys. m, a z aparatem tlenowym nawet 8-9 tys. To tyle, ile ma Mount Everest! Pan Marek pilotujący szybowiec, objaśnia mi, co widzimy w dole. Przez długi moment stara się pokazać, gdzie leci bocian, ale ja nie mogę go dojrzeć. Sprawa wyjaśnia się, gdy zauważam mikroskopijny biały punkcik daleko, daleko w dole, podczas gdy ja szukałem dużego lecącego ptaka.... Tymczasem przelatujemy nad zaporą w Rożnowie... Wariometr nieco się uspokoił. Jest to urządzenie, które w m/s pokazuje prędkość wznoszenia się lub opadania. Na desce znajduje się poza tym prędkościomierz, busola tzw. „pływająca” (zamiast wskaźniki znajduje się wyskalowany „pły-



zenia się lub opadania. Na desce znajduje się poza tym prędkościomierz, busola tzw. „pływająca” (zamiast wskaźniki znajduje się wyskalowany „pły-

wak”), chyłomierz poprzeczny - rodzaj wasserwagi - oraz zakrętomierz, z którego korzysta się w trakcie lotu bez widoczności, np. w chmurze....Powołi uspokajam napięte nerwy. Jeszcze na lotnisku koledzy p. Marka z uśmiechem mówili, że z pewnością zechcą zobaczyć kilka akrobacji i polatać do góry nogami... Lot jest jednak wyjątkowo spokojny i przyjemny. Nie ma żadnych niespodzianek, więc foliowy woreczek nie będzie potrzebny. Słychać jednostajny szum powietrza, po otwarciu okienka mocno dmucha. Bez przerwy patrzę w dół i w stronę horyzontu. Przy pięknej pogodzie i z tej wysokości estetyka świata robi wrażenie, którego trzeba - przynajmniej raz w życiu doświadczyć samemu. W Łososinie Dolnej polatać może oczywiście każdy. 10-cio minutowy lot samolotem silnikowym „Jak 12 m” kosztuje 130 zł, wsiąść mogą trzy osoby, wówczas kwota ta dzieli się odpowiednio. Godzinny



lot szybowcem kosztuje ok. 150-200 zł, cena zależy od czasu holowania, a ten od aktualnych warunków. Te dość wysokie ceny wynikają z konieczności remontowania szybowców, samolotów silnikowych, hangarów; trzeba opłacić obsługę czy np. w odpowiednim stanie utrzymać lotnisko. Wrażenia z lotu szybowcem są zresztą warte tej ceny. Niektórzy powracają do Aeroklubu wielokrotnie. Poza tym Aeroklub organizuje kursy pilotażu szybowcowego. Wszelkich informacji można zasięgnąć pod numerem telefonu 4448409.

... Tymczasem powoli zbliżamy się do lotniska. Pilot łączy się z ziemią i otrzymuje zgodę na lądowanie. Za pomocą hamulców aerodynamicznych wytracamy wysokość. Spodziewam się silnego wstrząsu, tymczasem delikatnie osiadamy na trawie. Po wyjściu z szybowca nie wiem co powiedzieć. Niesamowite! Z pewnością lot, który odbyłem, miał „spacerowy” charakter, gdyż możliwości sportowe tego typu samolotu są imponujące, jednak jak na pierwszy raz wrażeń nie brakowało.

Na zakończenie pozostaje mi jedynie pogratulować sponsorom Aeroklubu, którzy nie tylko zapewniają sobie znakomitą reklamę, lecz także wspierają jeden z najpiękniejszych przejawów ludzkiej egzystencji.

Tekst i zdjęcia: Robert Widzisz

P.S. Autor serdecznie dziękuje p. Markowi Zagajskiemu, bez którego ten artykuł nigdy by nie powstał, oraz wszystkim pasjonatom z Aeroklubu Podhalańskiego.

Jubileusz

ABSOLWENÓW I L O im. Władysława Orkana w Limanowej- rocznik 1965

Po 35-ciu latach od zdania matury w sobotę dnia 17 czerwca br. w Limanowej spotkali się absolwenci trzech klas I Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Orkana w Limanowej.

Pośród 115 absolwentów na zjazd koleżeński przybyło około 70 osób. Spotkanie rozpoczęło się w liceum. Kolega nasz a obecnie wizytator szkolny Jerzy Stochel przywitał przybyłych na spotkanie naszych profesorów w osobach: Janiny Cybury, Jadwigi Kowalczyk, Aleksandra Banasia i państwa Anieli i Józefa Zbosiów, obecnego dyrektora liceum Stanisława Szewczyka oraz wszystkich byłych uczniów. Podkreślił jednocześnie wkład profesorów w nasze wychowanie i edukację.

Następnie każdy z nas - uczestników spotkania w kilku słowach opowiedział o tym, co przez okres 35 lat

robił i czym się obecnie zajmuje. Okazało się, że większość z nas po zdaniu egzaminu maturalnego podjęła dalszą naukę na studiach wyższych, a po ich ukończeniu rozjechała się po całej Polsce, część wyjechała też za granicę. Na zjazd przybyły koleżanki z Londynu, Mediolanu i Wiednia.

Po krótkich wspomnieniach opuściliśmy mury „naszej szkoły”, przeszliśmy na cmentarz, gdzie złożyliśmy wiązanki kwiatów na grobach zmarłych profesorów, koleżanek i kolegów.

O godzinie 18-tej w limanowskiej Bazylice Matki Bożej Bolesnej wzięliśmy udział w uroczystej Mszy Świętej, w koncelebrze której wraz z miejscowymi księżmi uczestniczył nasz kolega ks. Marek Czech.

Po Mszy Św. przeszliśmy do restauracji „Jaworz”, gdzie do wczesnego rana dalej wspominaliśmy czas, który już bezpowrotnie minął, naszą naukę i szkolne kawały.

Było wspaniale, postanowiliśmy spotykać się w Limanowej co 5 lat. Uczestniczka spotkania

Elżbieta Medvey – Joniec



Limanowianie w Warszawie



Zespół „Limanowianie” z Jego Ekscelencją ks. biskupem Polowym WP gen. dyw. Sławojem Leszkiem Głódziem w Warszawie.

W dniach od 17 do 19 czerwca br. – na zaproszenie Proboszcza Katedry Polowej WP Ks. ppłk. Januarego Wątroby – Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Limanowianie” działający przy Limanowskim Domu Kultury - wziął udział w uroczystości 30-lecia Kapłaństwa J. E. Ks. Biskupa Polowego WP gen. dyw. Sławoja Leszka Głódzia.

Główna uroczystość odbyła się w Katedrze Wojska Polskiego w Warszawie, w której uczestniczyły najwyższe władze państwowe i wojskowe.

W czasie mszy świętej wystąpił reprezentacyjny chór Wojska Polskiego, a także zespół Limanowianie, grając na trąbitach i dzwoneczkach.

Po części oficjalnej odbyło się spotkanie z władzami i rodziną Biskupa, którzy składali Jubilatowi gratulacje i życzenia.

Całej imprezie towarzyszył Zespół „Limanowianie”, który prezentując folklor ziemi limanowskiej zdobył uznanie i sympatię obecnych.

Jednym z wyrazów uznania było zaproszenie zespołu „Limanowianie” do Pałacu Prezydenckiego, umożliwiające zwiedzenie Belwederu.

Było to duże przeżycie dla członków zespołu, którzy po raz pierwszy w życiu mieli okazję zobaczyć historyczną siedzibę Prezydenta Polski. Była to niezwykła lekcja historii.

Pobyt zespołu „Limanowianie” w Warszawie był głębokim i niezapomnianym przeżyciem.



Jest to już druga taka doniosła uroczystość, bowiem 2 tygodnie temu zespół uświetnił graniem i śpiewaniem uroczystość 50-lecia kapłaństwa oraz 80-lecia urodzin ks. Prałata Mieczysława Tokarczyka. Uroczystość ta z udziałem ks. Biskupa Jana Styrcy odbyła się w Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia w Pasierbcu.

Ludwik Mordarski

Paproć 2000

25 czerwca na górze Paproć odbędzie się Otwarcie Sezonu Turystycznego w Powiecie Limanowskim. Impreza ta organizowana jest od paru lat i uświetniana mszą świętą w intencji wszystkich turystów.

Na „Paproci” dzięki ogromnemu zaangażowaniu miejscowej społeczności budowana jest kaplica oraz krzyż upamiętniający rocznicę 2 tys. lat chrześcijaństwa.

W tym roku impreza ma charakter powiatowy i zapowiada się atrakcyjnie. Organizatorzy przygotowali bogaty program. I tak o godz. 11⁰⁰ zapraszamy na wycieczkę pieszą od Krzyża do Krzyża. Zbiórka na limanowskim rynku, ulicą Leśną na Miejską Górę, na Sałasz, Sarczyn i przez Lososinę Górną, Dzielec i Zarębki na Paproć. Inną sportową imprezą będzie o godz. 12⁰⁰ Wyścig Rowerów Gór-

skich na dystansie 2 km. Start od Świątlicy Wiejskiej w Koszarach. Organizatorem wyścigu jest nowo powstałe ogniwo LZS „Florian” w Koszarach, a swój udział zapowiada Sekcja Rowerowa Cyklo – Centrum – MOK Mszana Dolna. Zakończenie oraz rozdanie nagród odbędzie się po mszy świętej na Paproci, która rozpoc-



W tym miejscu powstała już kaplica na Paproci. Fot. J. Musiał

nie się o godz. 15⁰⁰ w intencji turystów, którzy będą odpoczywać w naszym po-

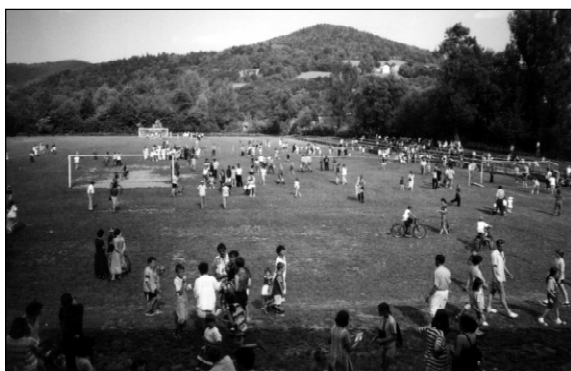
wiecie. Mszę św. uświetni śpiew zespołu „Spod Kicek” z Mordarki.

Bardzo atrakcyjnie zapowiadają się pokazy lotnicze w wykonaniu Aeroklubu Podhalańskiego z Łososiny Dolnej. Dla miłośników oglądania krajobrazów z lotu ptaka przewidziane są odpłatnie przeloty. Swój kunszt kaskaderskiej konnej jazdy zaprezentuje Wojciech Kaim z Rupniowa. Nową publikację książkową zaprezentuje Władysław Ryś: „Mniszek to mniszek, mniszek maj...”. Nie zabraknie także występów gawędziarzy oraz licznych konkursów: turystyczno-krajoznawczych, piosenki turystycznej i plastycznych. A wszystkich do zabawy na łonie natury będzie zachęcał zespół ZIK z Męciny. Liczymy na duży udział turystów i miejscowej społeczności tym bardziej, że msza święta będzie odprawiana w wybudowanej już kaplicy skąd rozciąga się piękny widok na Beskidy.

Jacenty Musiał

Rodzice - Dzieciom

Z okazji Dnia Dziecka 4 czerwca br. na stadionie LKS „Płomień” w Łososinie Górnej już po raz siódmy odbył się sportowo-rekreacyjny festyn pod hasłem:



„Rodzice - dzieciom”. Organizatorem festynu była Ochotnicza Straż Pożarna w Łososinie Górnej. Zabaw, konkursów i atrakcji było sporo. Toczyły się rozgrywki w mini piłkę nożną i mini siatkówkę, rzucano woreczkami do celu, strzelano bramki. Wielu zwolenników miała zonglerka piłką, rowerowy tor przeszkód oraz konkurs bezpieczeństwa ruchu drogowego. Długie kolejki do wszystkich konkurencji sprawnościowych świadczyły o tym, że organizatorzy utrafilili w potrzeby najmłodszych.

Impreza mogła się odbyć dzięki hojności sponsorów, których wymieniamy poniżej, łącząc serdeczne podziękowania:

Urząd Miasta Limanowa, Firmy: „BAHLSEM” – Andrzej Zagórski – Skawina, F.P.U.H. – „JONIEC” – Tymbark, P.O.T. – „WIZPAK” – Wiesława i Zbigniew Jasica – Tymbark, F.U.P.H. – „LIMBLACH” – Ignacy Włodarczyk, F.H.U.P. – „MARMIK” – Marek Michalik, „PARTNER” – J. Stach i A. Kubal, „LIMAZES” – Edward Sajdak – Młynne, „MIDREW” – Władysław Michura i synowie, T.H.U. – Stanisław Zieliński – Łukowica, „BETONIARNIA” – Maciej Bugajski, MECHANIKA POJAZDOWA – Edward i Tomasz Wajda, „GOLDROBEKS” – Kazimierz Golonka, P.H.P.U., „IMA”, „GAZ PARTNER” – Lubenia o/Limanowa, F.H.U. – Grzegorz Wróbel – Młynne, „LIMATEX” – Józef Sulkowski, F.H. – „HYDROMET” – Tomasz Kurek, F.L. – „KORAL”, F.CH.G. – „GOLD DROP”, „MINIBUS” – Andrzej Jemiola, GOPR – sekcja operacyjna Limanowa, „LIMATECH”, ZWIĄZEK LIMANOWIAN, KRAKOWSKA KONGREGACJA KUPIECKA – oddział Limanowa, „BUDREM” – Józef Golonka, KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH – Łososina Górna, BLACHARSTWO – MECHANIKA POJAZDOWA – Wąsowicz-Giza, ZAKŁAD PRODUKCJI OPAKOWAŃ – Szmaj-Zelek, Z.U.H. „EMITER” – Łososina Górna, F.U.H. – Zofia Ptaszek, DELIKATESY – Anna i Jacek Ryś, SKLEP SPOŻYWCZO – PRZEMYSŁOWY – Władysław Bukowiec, SKLEP SPOŻYWCZY – Jan Natanek, HURTOWNIE ART. SPOŻYWCZYCH I OWOCÓW CYTRUSOWYCH – Artur Frączyk, HURTOWNIA „FREMAR” – Fryderyk Borowicz, HURTOWNIA – Grażyna i Ryszard Biedroń, HURTOWNIA „TIP-TOP” – Andrzej Biernat, OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA w Łososinie Górnej, LKS „Płomień” Limanowa, „LASKO-POL”.

Prezes OSP Łososina Górna
Leszek Lach

„W swoistym stylu”

Na zebraniu grupy inicjatywnej budowy basenu kąpielowego w naszym mieście, które miało miejsce w Szkole Podstawowej nr 3 w miesiącu kwietniu, reprezentująca na nim Urząd Miasta z-ca burmistrza p. Łucja Krzyżkowiak wobec licznie zgromadzonej grupy osób wypowiedziała się na temat budowy Krzyża na Miejskiej Górze, w ten sposób: „nieprawdą jest iż większość pieniędzy na budowę Krzyża na Miejskiej Górze pochodzi od Społecznego Komitetu Budowy Krzyża, natomiast prawdą jest że 80% kosztu budowy Krzyża poniosło Miasto”, oraz dalej „Ci, co tak społecznie budowali Krzyż, przychodzili zaraz po pieniądzu do Urzędu Miasta”.

Shokująca jest dla mnie treść wypowiedzi nie mająca nic wspólnego z prawdą. Nie godzi się, aby osoba wypowiadająca tę opinię, piastująca stanowisko z-cy burmistrza miasta, mająca dostęp do wszelkiej dokumentacji związanej z budową Krzyża na Miejskiej Górze reprezentowała na zebraniu ogólnym styl zakupki z poniedziałkowego jarmarku. Nadto uważam, że umniejszanie roli członków Społecznego Komitetu Budowy Krzyża nie zmienia faktu, że ten Krzyż stoi czy się to komuś podoba czy nie. Nie jest też zachętą do pracy społecznej dla innych, np. pracy przy budowie basenu kąpielowego.

Być może dla niektórych rzeczą nie do pomyślenia jest praca bez zapłaty tzw. społeczna, ale każdy sądzi według siebie.

Jako przewodniczący Komitetu Budowy Krzyża oczekuję od p. Burmistrz dowodów na poparcie słów, które wypowiedziała lub sprostowania na forum publicznym.

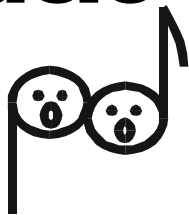
Dla przypomnienia podaję; ogólny koszt budowy zamknął się kwotą ok. 660 000 zł (nowych), z czego radni poprzedniej kadencji przekazali z funduszy Urzędu Miasta kwotę 119 304 zł, natomiast radni obecnej kadencji kwotę 65 000 na prace budowlane oraz 15 000 na dodatkowy zakup działki poniżej Krzyża, czyli razem 199 304 zł. Natomiast członkowie Komitetu Budowy Krzyża w organizowanych przez okres trzech lat kwestach, festynach, loteriach, sprzedaży albumów, kaset video, widokówek i bezpośrednich kwest po zakładach pracy oraz w darowiznach zebrali łącznie kwotę 460 763,63. Tylko dzięki wielkiemu zaangażowaniu wszystkich członków Komitetu było możliwe zebranie tak ogromnej kwoty pieniędzy i postawienie Krzyża przed terminem. Takich społeczników oraz takich efektów w pracy społecznej życzę wszystkim, a szczególnie tym, którzy ewentualnie będą budować basen.

Ryszard Kulma
Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy
Krzyża na Miejskiej Górze w Limanowej.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie” cz. IV

Człowiek jest członkiem swego narodu
uczestnicząc w dziedzictwie jego kultury.

Jan Paweł II



Śpiewając tradycyjnie 26 grudnia starego roku i w pierwszą niedzielę nowego 1994 chór przygotowywał się jednocześnie do Ogólnopolskiego Konkursu Chórów Szkolnych w Bydgoszczy. Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu. 28 marca chór zdobył Brązowy Kameron. Po konkursie 31 chórów z całej Polski zaśpiewało wspólnie „Gaude Mater”. W drodze powrotnej chłopcy zwiedzili Strzelno i Biskupin.



W czasie wycieczki do Biskupina.

Przygotowania do konkursu oraz nieobecność w Niedzielę Palmową nie zwolniły chóru od uczestnictwa w liturgii Wielkiego Czwartku i Świąt Wielkanocnych. Chór śpiewając na chwałę Bogu uczestniczył też w rocznicach upamiętniających dzieje narodu polskiego. W kwietniu wspominał tragiczne ofiary Katynia, w maju – Konstytucję 3 Maja.

W połowie maja pojechał z ks. Biskupem Piotrem Bednarczykiem, ks. Prałatem J. Porębą oraz przedstawicielami Urzędu Miasta do Dolnego Kubina na Słowacji, aby uświetnić mszę św. i Różaniec Fatimski. 30 V chór uczestniczy we mszy św. prymicyjnej ks. Grzegorza Ociepki. W lipcu Limanową odwiedził Chór Chłopięcy z Gdańska – Oliwy pod dyrekcją Jana Łukaszewskiego. Przygotowania do kolejnego obozu szkoleniowego wziął na swo-

je barki ks. Artur Ważny. Dobre kontakty władz miasta i parafii z Dolnym Kubinem na Słowacji pozwoliły następnemu obóz zaplanować w tym pięknym mieście położonym nad rzeką Orawą. Chórzyści niezmiernie cieszyli się z tak długiego pobytu (2 tygodnie) poza granicami kraju. Zapał do śpiewania wśród uczestników obozu był tak ogromny, że każdy wieczór kończył się śpiewami.

Obóz skończył się jak zwykle egzaminem. W nagrodę, oprócz książek, chłopcy pojechali zwiedzać Jaskinie Demanowskie oraz Orawski Podzamok.

Msza św. odpustowa w tym roku, dzięki nowemu repertuarowi chóru, przybrała szczególnie uroczysty charakter. Zaraz po odpuszczeniu chóru czynnikiem przygotowania do uroczystości św. Cecylii, nagrania pierwszej kasyety oraz wyjazdu do Paryża. 11 XI w Święto Odzyskania Niepodległości chór uczestniczy we mszy św. za Ojczyznę. 22 XI jak co roku chór śpiewa świętując uroczystość patronki św. Cecylii.

Aplauz słuchaczy zmusił chór do bisowania. Koncert z małymi zmianami został nagrany na kasetę „*EGO SUM PASTOR BONUS*”.



Występ chóru podczas pobytu w Dolnym Kubinie.

C. D. N.
Marian Wójtowicz

Srebro dla Limanowej

W dniu 10 czerwca br. odbyły się w Krakowie Regionalne Eliminacje Olimpiady Wojakowskich w zapamiętywaniu (wcześniej odbyła się olimpiada wojewódzka). Zaproszeni byli przedstawiciele radia, prasy oraz telewizji TVN. Eliminacje odbywały się w pięciu grupach: czterech wiekowych oraz grupa uczniów, którzy ukończyli II stopień treningu pamięci w strukturach CTW.

Zadania we wszystkich grupach były podobne, lecz w zależności od wieku i zaawansowania uczestników mieli oni odpowiednio mniej lub więcej czasu na zapamiętywanie. Grupy dzieci wykonywały zadania jednocześnie w oddzielnych salach lekcyjnych wynajętych w Szkole Podstawowej nr 1. Łącznie w olimpiadzie wzięło udział 120 uczestników z trzech województw Polski południowej.

Pierwsze zadanie polegało na zapamiętaniu 29 liczb dwucyfrowych generowanych przez komputer w odstępach 6 sekund. Po zapamiętaniu uczestnicy wypisali kolejne liczby na specjalnie do tego przygotowanych formularzach.

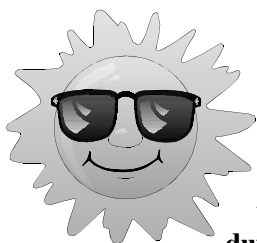
Drugie zadanie polegało na dwukrotnym odczytaniu tekstu autorstwa Przemysława Wojakowskiego pt: „Kup pan cegłę”, następnie uczestnicy otrzymali nowe formularze w formie testu z 16 bardzo szczegółowymi pytaniami dotyczącymi tekstu np. podaj datę ..., podaj odległość ..., podaj nazwisko... itp.

Trzecie zadanie, punktowane najwyższej polegało na zapamiętaniu 30 zdań pojedynczych podawanych z przypisanymi do nich liczbami. Należało zapamiętane zdania wypisać kolejno zgodnie z przypisanymi do nich liczbami.

Limanową reprezentował uczestnik treningów pamięci I - st, uczeń Gimnazjum nr 3 Piotr Jamróz.

Serdeczne gratulacje!!! Mam nadzieję, że w następnych latach nie zabraknie przedstawicieli naszego rejonu w tego typu imprezach i z równie dobrymi wynikami.

Marian Wójtowicz



Zaczął się okres letnich urlopów i wyjazdów. Najczęściej w pogoni właśnie za słońcem udajemy się w bardzo odległe południowe części Europy.

Utarło się, że najbardziej przekonującym argumentem (być może dlatego, że widocznym) o udanym wypoczynku jest opalenizna z dumą noszona po powrocie z wojaży. Trwa swoista licytacja na odcienie brązu. Z trudem udaje się przekonać kogokolwiek o udanym urlopie będąc ledwie muśniętym przez słońce. I tak jeszcze przed wyjazdem gorąco postanawiamy, że w tym roku odcień naszej opalenizny będzie głębszy. Efekt jest taki, że choć wszyscy doskonale wiemy o szkodliwości nadmiernego opalania się szczególnie pomiędzy godzinami 11-15, to jak plaża długa i szeroka właśnie mniej więcej o tej porze przewracamy się na drugi bok. Konia z rzędem temu, kto widział pustoszące o tej porze plaże.

Nie mam zamiaru Państwa odwozić od zażywania kąpiele słonecznych.

Skądże znowu! Mam cichą nadzieję że (jeszcze przed urlopem) z uwagą przeczytacie Państwo poniższe artykuły na „słoneczne tematy”, dermatologa pani dr Ewy Marczuk oraz onkologa pana dr Artura Kality, bowiem ze słońcem jak z kijem, który ma dwa końce, raz jest bogiem innym razem wrogiem.

Alicja Kulma

Zdrowszy odcień lata

Skóra ludzka podlega jednoczesnemu działaniu pełnego zakresu promieniowania słonecznego docierającego na powierzchnię Ziemi.

Najistotniejsze w szkodliwości dla człowieka są promienie ultrafioletowe:

-*krótkie UVB – rumieniotwórcze, od których w życiu codziennym chroni nas np. szyba okienna;*

-*długie UVA – mniej naładowane energią docierające głębiej do skóry właściwej, ponoszące winę za starzenie się skóry;*

-*rzadko UVC – rzadko gdyż pochłaniane są przez ozon stratosferyczny, ale są emitowane przez niektóre sztuczne źródła światła.*

Posłoneczna reakcja rumieniowa skóry zależy od ilości barwnika, czyli melany w skórze (blondyni mają go mniej), od pory roku, szerokości geograficznej, od ukształtowania terenu (w górach łatwiej się oparzyć). Istotne znaczenie ma również powierzchnia odbijająca promienie słoneczne np.: śnieg, lód, piasek, woda.

Opalenizna jest efektem działania zarówno promieniowania UVB jak i UVA.

Łóżka opalające mają zredukować natężenie promieniowania UVB – opalają w nich promienie UVA i opalanie w nich ma mniejsze działanie ochraniające przed normalnym opalaniem słonecznym czyli będąc opalonym w solarium nie jesteśmy zabezpieczeni przed naturalnym promieniowaniem słonecznym, nadal musimy używać kremów z filtrami.

Opalanie się w solarium jest bezpieczne, tylko też nie należy tego nadużywać. Należy zadbać o odpowiednie nawilżanie skóry po opalaniu, zabezpieczyć właściwymi okularami oczy, sprawdzić czy solarium ma atest. Są wskazania, żeby przebywając na słońcu używać okularów zawierających filtry przeciwsłoneczne zarówno UVA jak i UVB. To są oczywiście droższe okulary nie mniej, jest to profilaktyka melanomy (czerniaka) wychodzącego z nerwu wzrokowego.

Jedyny naprawdę pozytywny efekt działania słońca na skórę to synteza Vit. D3, która zachodzi pod wpływem promieni ultrafioletowych. Działanie witaminotwórcze słońca jest tak potężne, że u dzieci prowadzących normalnie aktywny tryb życia dotrze do skóry wystarczająca do syntezy Vit. D3 dawka promieniowania UVB.



Następstwa ostrych odczynów posłonecznych - oparzeń.

Uczeni stwierdzili zależność pomiędzy kilkukrotnymi oparzeniami a liczbą znamion, z tym że poszczególne znamiona mogą rozwijać się już po jednorazowym oparzeniu. Rola ostrych oparzeń jest niezwykle istotna ze względu na to, że liczne znamiona barwnikowe są uznawane jako czynnik ryzyka rozwoju melanoma-czerniaka.

Stąd profilaktyka - jak ustrzec się oparzeń słonecznych.

Niemowleta w ogóle nie powinny być wystawiane na bezpośrednie działanie słońca. Od 6 miesiąca życia należy stosować kremy z filtrem ochronnym. Są one oznakowane od 2-30. Kremy te powinny być nakładane na skórę odpowiednio grubo i kilkukrotnie podczas ekspozycji na słońce. Dla dzieci stosujemy kremy z filtrem > od 15, winny one być nie uczulające oraz bez substancji zapachowych.

Filtry nie przeszkadzają w opalaniu, tylko je opóźniają. Na początku opalania stosujemy krem z większym filtrem, później z mniejszym. Promienie ultrafioletowe przechodzą przez szybę, przenikają przez wodę.

Obecnie są kosmetyki, które przy długich kąpielach zapobiegają oparzeniom pod wodą. Zasadnicza reguła przy opalaniu aby zapobiec oparzeniu-imi silniejszy preparat tym lepiej.

Jeżeli już niestety dopuściliśmy do oparzenia skóry, to najlepiej jest zawinąć się w mokre prześcieradło i polewać się zimną wodą. W pierwszym momencie kiedy naczynka się obkurczają może nastąpić ból. Należy to przetrzymać i jeszcze troszeczkę potrzymać mokre prześcieradło na sobie. Można też ewentualnie zażyć środki przeciwbólowe.

Innym niekorzystnym efektem przewlekłego działania słońca jest przyspieszone starzenie się skóry i zmiany barwnikowe-plamy, piegi, suchość skóry zmiany przerostowe-brodawkowate, które stają się znamionami przed-nowotworowymi. Z wszelkimi zmianami, szczególnie tymi ciemnymi lub których średnica przekracza 5 mm, należy zgłosić się do dermatologa. Pozostałe (mniejsze, płaskie) należy obserwować.

Stąd konieczna odpowiednia pielęgnacja skóry odpowiednimi kosmetykami oraz w razie wątpliwości zasięgnięcie porady u dermatologa.

dr Ewa Marczuk
dermatolog

Czerniak skóry

Znaczna większość chorych na czerniaka to dorośli; bardzo rzadko występuje on przed okresem dojrzewania. Średnia wieku w chwili pojawienia się czerniaka jest podobna na całym świecie i wynosi ok. 50 lat - jest to w 50% przypadków choroba „młodszych dorosłych”. W wielu krajach europejskich obserwuje się przewagę zachorowań u kobiet w stosunku do mężczyzn, ale w Australii i USA - krajach o najwyższej zachorowalności rozkład nowych zachorowań jest prawie jednakowy u obu płci.

Najczęstszym umiejscowieniem czerniaka u kobiet jest skóra podudzi, pomiędzy kolanami a kostkami, a u mężczyzn - tułów, przede wszystkim skóra pleców.

W grupie chorych mających ponad 65 lat najczęstszym umiejscowieniem u obu płci jest skóra twarzy.

Zachorowalność

Zachorowalność na czerniaka na świecie jest bardzo zróżnicowana. Najwyższa zachorowalność jak już wspomniano występuje w Australii, wysoka zachorowalność jest również wśród osób białych w Nowej Zelandii i w południowych stanach USA. Do krajów o średniej zachorowalności należy wiele krajów europejskich, jak np.: Dania, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria, a ponadto Kanada i Izrael. Polska należy do krajów o stosunkowo niskiej zachorowalności. Czerniak występuje rzadko w grupach etnicznie kolorowych.

Od wielu lat obserwuje się stały wzrost zachorowalności na czerniaka. W wielu krajach tempo wzrostu jest, obok zachorowalności na raka płuca, najwyższe wśród wszystkich nowotworów. Średni roczny przyrost zachorowalności, również w niektórych krajach europejskich - np. w Polsce - przekracza 5%.

Analiza wzrostu zachorowalności według grup wieku wykazała, że dotyczy on wszystkich grup wieku, począwszy od 20 roku życia, przy czym największy wzrost zaznaczony jest w grupie 20 - 29 lat. Najwyższy wzrost zachorowalności stwierdzono w umiejscowieniach czerniaka w zakresie głowy i klatki piersiowej.

Czynniki ryzyka zachorowania na czerniaka złośliwego

Liczne badania nad czynnikami zachorowania na czerniaka umożliwiły sporządzenie listy ważniejszych czynników zwiększających to ryzyko.

Do najważniejszych czynników należą: duża ekspozycja na promienie słoneczne, występowanie licznych znamion na skórze poddanej działaniu promieni słonecznych oraz sylwetka osoby o jasnych lub rudych włosach, niebieskich oczach, białej skórze, z licznymi piegami w dzieciństwie, z dużą reakcją rumieniową skóry po opaleniu się, której ustąpienie nie powoduje jednolitej opalenizny.

Ryzyko zachorowania na czerniaka złośliwego może być zwiększone również innymi czynnikami, takimi jak: napromienianie promieniami jonizującymi, leczenie estrogenami, łuszczyca lub usunięcie części układu siateczkowo-limfatycznego

(migdałki, śledziona, wyrostek robaczkowy), jednakże główne elementy w procesie powstania czerniaka to ekspozycja na promienie słoneczne, a zwłaszcza na wiązkę promieni nadfioletowych oraz zdolność skóry do wytwarzania bariery dla tych promieni, tj. odpowiedniej warstwy melaniny.

Objawy kliniczne

Gdybyśmy przeanalizowali pierwsze objawy kliniczne, to najczęściej chorzy podają jako pierwszy objaw: powiększenie znamienia, które występuje w 49% oraz kolejno:

zmiana zabarwienia – 12%, krwawienie - 12%, świąd – 7%, stwierdzenie grudki w obrębie znamienia - 3%, owrzodzenie i łuszczenie - 3%, ból -1%, oraz aż 14% chorych nie zgłasza w wywiadzie żadnych objawów wstępnych.

Jako powód zgłoszenia się do lekarza podawane są kolejno: powiększenie znamienia, krwawienie, świąd i odpowiednio dopiero na 4 i 5 miejscu zmiana zabarwienia i powierzchni znamienia.

Pomimo pojawienia się oczywistych pierwszych objawów złośliwienia, chorzy bardzo długo zwlekają ze zgłoszeniem się do lekarza. Średni okres trwania objawu powiększenia się znamienia podawany przez chorego w wywiadzie wynosi 14 miesięcy; zmiany zabarwienia aż 12 miesięcy; krwawienia 6 miesięcy; świądu 7 miesięcy, pojawienie się nierówności 9 miesięcy; owrzodzenia 6 miesięcy.

Podsumowując te dane liczbowe należy stwierdzić, że w wywiadzie chorzy bardzo często nie doceniają wstępnego objawu, jakim jest zmiana zabarwienia w obrębie znamienia. Jest to dopiero czwarty powód zgłoszenia się do lekarza, chorzy średnio czekają 12 miesięcy, a objaw ten występuje aż u 12% chorych.

Czerniaka złośliwego różnicujemy:

- przede wszystkim ze zmianami skórными, w których nastąpiło nierównomierne gromadzenie się melaniny np. znamiona czy piegi,
- ze schorzeniami, w których następuje nieprawidłowe gromadzenie się krwi np. naczyńniaki, wybroczyny śródskórkowe, z łagodnymi nowotworami skóry,
- ze schorzeniami typu rogowacenie łojowe, czy rak podstawonokomórkowy skóry,
- z nieprawidłowymi skupiskami sztucznych barwników, jak np. tatuaż.

Rozpoznanie różnicowe stanowi trudny problem i jest obarczone dużą ilością ocen błędnych. Należy wspomnieć, że specjalne problemy diagnostyczne stwarzają wieloogniskowe zmiany pierwotne, czy zmiany pierwotne w miejscach ukrytych dla oka, czy wreszcie czerniak w ciąży. Spośród nowszych technik stosowanych w ocenie głębokości nacieku w ognisku pierwotnym należy wspomnieć o ultrasonografii. Sondy o czułości powyżej 15 MHz pozwalają na wyróżnienie poszczególnych warstw skóry i tym samym pozwalają ocenić głębokość zajęcia przez proces nowotworowy. Obecny jednak etap badań klinicznych, jak również brak odpowiednio czułej aparatury nie pozwala na rutynowe stosowanie tej metody diagnostycznej.

(ciąg dalszy na stronie 19)



Wspomnienia i myśli Seniora Roman Szumilas

LIMANOWSKIE PORTRETY

Życie ludzkie nie znosi pustki. Szybko płynie swoim naturalnym nurtem, zmierzając ku przeznaczeniu nadanym przez Stwórcę. Natomiast człowiek, jako istota wolna, wybiera w życiu swoją własną drogę. Jest rzeczą naturalną, że ci którzy jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu aktywnie w tej drodze uczestniczyli - odchodzą na boczny tor, by zaznać zasłużonego wypoczynku, a swoją sztafetę przekazać młodszym od siebie. Byłoby jednak rzeczą wielce nierozsądną, a może nawet dramatem narodu, gdyby w tym pokoleniowym biegu w przyszłość zerwana została łączność między seniorami a juniorami. To zwolennicy liberalizmu głoszą i lansują teorię, że liczy się tylko przyszłość.

Niewielu jest już w naszym miasteczku seniorów, którym dane było uczestniczyć w czołówce poprzedniej sztafety pokoleniowej. Dlatego warto posłuchać myśli i wspomnień jednego z limanowskich seniorów, a jeszcze bardziej warto wyciągnąć z nich właściwe wnioski.

Pan Roman Szumilas przekroczył 80 lat życia. Urodził się w 1918 roku w Starej Wsi i bardzo dobrze pamięta początki kończącego się już XX wieku. Pochodząc z 8 hektarowego gospodarstwa i mieszkając oraz pracując w mieście Limanowa, gdzie w 1939 r. ożenił się z panną Jadwigą z domu Bulandów, prowadzącą prywatny sklep swoich rodziców, poznał bardzo dobrze życie obydwu środowisk.

Wspomina więc o ogromnej biedzie a nawet nędzy, w jakich żyła większość limanowskiego społeczeństwa. Ok. 60 % mieszkańców miasta stanowili Żydzi. Głównie w ich rękach znajdował się handel. Stan sanitarny miasta był katastrofalny. Np. fekalia z większości domów odprowadzane były wprost do potoków, które przepływały przez miasto.

W każdej wsi było kilka karczm. Panowało więc powszechne pijactwo. W handlu miała miejsce niesamowita konkurencja, polegająca na wrywaniu sobie klientów, przy czym prym wiodły sklepy żydowskie, gdyż stanowiły zdecydowaną większość. W konkurencji ważną rolę odgrywała reklama, która była jeszcze bardziej nachalna i bezkarna niż dzisiaj. Stosowano najróżniejsze jej metody włącznie z

przekupstwem. Konkurencję wygrywali najbogatsi, gdyż ich handel był oparty na własnym kapitale. Miasto miało bardzo skąpy i ograniczony budżet. Toteż władze samorządowe wykorzystywały każdą okazję do jego podreperowania. Wystarczyło np., że sklep o kilka minut przedłużył godziny otwarcia. Po stwierdzeniu tego przez policję właściciel sklepu, musiał zapłacić stosunkowo wysoką karę. Od 2 do 5 zł., gdy np. robotnik fizyczny zarabiał dziennie 1 zł. Pano wało również ogromne bezrobocie. Pan Roman pierwszą swoją pracę znalazł dopiero w Krakowie, jako robotnik fizyczny. W takiej sytuacji społeczeństwo limanowskie zaczęło się coraz intensywniej organizować dla obrony swoich interesów poprzez zrzeszanie się w ruchu spółdzielczym przetwórstwa owocowo-warzywnego, mleczarstwa, handlu itp.

W czasie niemieckiej okupacji było jeszcze gorzej. Wraz z ogarniającą ludzi biedą i nędzą szła eksploatacja gospodarcza kraju oraz totalne niszczenie wszystkiego co patriotyczne, religijne i narodowe.

Po holokauście Żydów nadchodził czas na holokaust Polaków. Ale w tym miejscu Niemcy natrafili na sprzeciwi. W całym kraju a więc i Limanowej zorganizowany został powszechny ruch

oporu. Pan Roman, podobnie jak wielu innych, uczestniczył w konspiracji w charakterze łącznika i organizatora zaopatrzenia Batalionów Chłopskich.

Po „wyzwoleniu” zostaje kierownikiem sklepu PSS „Społem”. Niebawem po raz drugi podejmuje pracę w Krakowie, jako z-ca dyrektora przedsiębiorstwa Gastro-sprzęt, skąd po trzech latach wraca do Limanowej. Obejmuje wówczas stanowisko starszego inspektora do spraw detalu w Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, rezygnując z proponowanych mu wcześniej kierowniczych stanowisk w PZGS, PPS, RSZiZb.

Niebawem daje się poznać w Limanowej, ale także w Krakowie i Warszawie, jako wybitny działacz związkowy spółdzielczości i handlu w Polsce. Jego działalność na tym polu stała się pasją życiową, a podyktowana była troską o wyciągnięcie z biedy i rozwój Limanowej, jako promieniującego na całą Polskę ośrodka sportowego i turystyczno-rekreacyjnego. Dzięki nawiązaniu osobistych kontaktów na najwyższych szczeblach zarządzania, a równocześnie pozyskanie dla tej sprawy szerokiego grona limanowskich działaczy i władz - do Limanowej zaczęły napływać znaczne środki finansowe od najbogatszych

szego wówczas związku zawodowego w kraju.

O pierwszym etapie tych dokonań nie trzeba nikogo przekonywać. Wystarczy spojrzeć dziś na wielki stadion sportowy oraz gmach ośrodka sportowo-turystycznego „Limanovia” (obecnie po wydzierżawieniu obiektu nazwa została zmieniona). Beneficjentami inwestycji byli: Główny Komitet Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki oraz Związek Zawodowy Handlu i Spółdzielczości.

Zasługą pana Romana było również rozpoczęcie budowy Ośrodka Wczasowo-Wypoczynkowego (w I etapie domki campingowe) na Łysej Górze.

Do drugiego etapu wielkiej inwestycji już nie doszło. Miał być nim Ośrodek Specjalistyczny dla Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie i Warszawie, który miał powstać pod i za Łysą Górą wraz z sanatorium o szerokim zakresie rehabilitacji z krytymi basenami i urządzeniami rekreacyjnymi. Władze Limanowej doceniając znaczenie tej inwestycji dla miast i kraju rozpoczęły działania dla budowy wycią-

gu krzeselkowego z centrum miasta - na Łysą Górę. Na cele w.w. inwestycji zostały już przyznane wielkie pieniądze (65 mln. zł.). W dalszej perspektywie przewidywano powstanie w Limanowej filii AWF. Dla realizacji tych celów Rada Miejska wykupiła 3 ha gruntu oraz została opracowana i zatwierdzona dokumentacja techniczna planowanej inwestycji.

Zapytałem pana Romana, co stanie się na przeszkodzie realizacji tych wielkich planów inwestycyjnych. Usłyszałem smutną odpowiedź:

„...Życie ludzkie jest ciągłą walką dobra ze złem, prawdy z kłamstwem, interesu narodowego z interesem obcym, karierowiczostwem, prywatą i sprzedajnością zdemoralizowanych ludzi. ...Do budowy nie doszło m.in., z powodu urzędniczej niekompetencji i biurokracji, ale i z zawiści i prywaty ze strony niektórych przedstawicieli ówczesnych władz (paru z nich jeszcze żyje), a najogólniej rzecz biorąc z braku zwykłej wyobraźni i troski o dobro swojej małej ojczyzny, lecz także tej pisanej z dużej litery, której na imię Polska...”

Pod koniec rozmowy zapytałem: - Co

sądzi Pan o czasach obecnych? - Pan Roman odpowiedział:...”Przed wojną i w czasie okupacji Polacy byli zwarci i zjednoczeni, dlatego zdecydowanie i skutecznie upominali się o swoje prawa i interesy. Dziś są podzieleni, bardzo zróżnicowani pod względem materialnym, nieustannie manipulowani, zaś na skutek pogrążenia się w biedzie i niedostatku znaczna ich część stała się obojętna na wszystko, co się wokół dzieje. Ludzie już nikomu nie wierzą, a co najgorsze - nie zdają sobie sprawy z takich zagrożeń jak wyprzedaż majątku narodowego w obce ręce, skutki wysokiego bezrobocia, upadek moralny społeczeństwa, wyzbywanie się państwowej suwerenności itp. itd.” Po chwili pan Roman powiedział:...”Takie stan nie może trwać długo... Należy wierzyć w mądrość Polaków i w to, że nastąpi opamiętanie i Polacy nie pozwolą wodzic się za nos. Wykazały to już wielokrotnie trudne w naszej historii losy Ojczyzny...”

Z tych myśli i słów pana Romana nie można nic ująć.

Władysław Frączek



(dokończenie ze strony 17)

Leczenie

Zasadniczym sposobem leczenia czerniaka jest leczenie chirurgiczne. Postępowanie zależy od pewności rozpoznania, od umiejscowienia, od grubości nacieku, od tego czy istnieje na powierzchni owrzodzenie i od tego, czy sądzimy, że istnieje rozsiew choroby nowotworowej. Musimy wziąć pod uwagę czynniki związane z osobą pacjenta: wiek, ogólną kondycję chorego, przewidywaną długość życia i w miarę możliwości również leczenia pacjentów.

Rokowanie

Najistotniejszym czynnikiem dla wszelkich rokowań jest grubość zmiany. Dobre rokowanie i wyleczenie 5-cio letnie zależy od grubości nacieku. Czerniaki cieńsze niż 0,76 mm rokują znakomicie - blisko 100% wyleczeń, natomiast im dalej w głąb, te grubsze, równe lub głębsze niż 3 mm

rokuja oczywiście gorzej. Najgorzej rokuja pacjenci z przerzutami do odległych narządów. Czerniak daje przerzuty do: regionalnych węzłów chłonnych, do jelit, do płuc, mózgu, do gruczołu piersiowego, wątroby i dróg żółciowych, do kości.

Podsumowanie

Czerniak jest nowotworem, który rokuje źle, nawet bardzo źle. Umieralność z powodu tego nowotworu w naszym kraju jest wysoka. Wynika to między innymi z późnego zgłaszania się pacjentów do leczenia jak i braku skutecznych metod leczenia zaawansowanych przypadków.

Bardzo ważna jest znajomość w społeczeństwie czynników ryzyka i rozsądne zażywanie kąpieli słonecznych, szczególnie osób o jasnej karnacji.

Z danych epidemiologicznych wynika, że śmiertelność z powodu czerniaka wzrasta do takiego stopnia i tak szybko, że można tę śmiertelność porównać tylko ze śmiertelnością spowodowaną rakiem płuca.

Stosowanie tzw. samobadania, czy też badania skóry zarówno przez samych pacjentów, jak i przez lekarzy, może

spowodować poprawę szans na wczesną diagnozę i właściwe proste leczenie tych chorych.

Tam, gdzie prowadzi się zarówno właściwą edukację społeczną, jak i edukację lekarzy, wzrasta stale liczba chorych z rozpoznaniem we wczesnych stadiach choroby, a więc tam gdzie grubość nacieku jest bardzo niewielka, a szansa wyleczenia największa.

W naszym kraju, szczególnie poza dużymi aglomeracjami pokutuje ogromna niechęć pacjentów do zgłaszania się z niepokojącymi zmianami i niczym nie usprawiedliwiony strach przed profilaktycznymi, czy diagnostycznymi zabiegami usuwania zmian podejrzanych do tego stopnia, że można użyć stwierdzenia starego Tewie „że powinniśmy się cieszyć, że jest tak źle, bo może być już tylko lepiej”.

dr Artur Kalita
specjalista chirurgii ogólnej
i onkologicznej





Najważniejsza jest sztuka

Potrzeba piękna tkwi w każdym człowieku. Dlatego staramy się znaleźć czas, aby przeczytać książkę, wiersz, obejrzyć obraz, wyjść na spacer i obserwować naturę. Inni sięgają po pędzel, kredkę, pióro – dla nich tworzenie jest zabawą, przygodą, często uzupełnieniem życia. Są wreszcie osoby, dla których sztuka staje się celem, wartością godną poświęceń i wyrzeczeń. „Jeżeli wyrzuciłabym sztukę z mego życia, nie zostałoby nic” – mówi Jola Cabała, młoda, utalentowana artystka, autorka prac prezentowanych ostatnio na wystawie w Miejskiej Bibliotece Publicznej (o jej otwarciu pisała w poprzednim numerze „Echa” p. Małgorzata Ociepka).

O pasji życia Joli Cabały

Jola mieszka w Siekierczynie, obecnie ukończyła I klasę Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół nr 1 w Limanowej. Sztuką interesowała się od zawsze – marzyła o nauce u „Kenara”, w słynnym Liceum Sztuk Plastycznych w Zakopanem. Dlatego po ukończeniu klasy siódmej zaczęła uczęszczać na lekcje do Pana Stanisława Franczyka, który miał przygotować ją do egzaminu. Od razu zauważył, że Jola posiada nieprzeciętne zdolności, a na dodatek – jest bardzo pracowita. Kiedy dorobek uczennicy zaprezentowano dyrektorowi zakopiańskiego liceum, potwierdził on opinię Pana Franczyka: poziom jej prac jest tak wysoki, że potrzebna jest jej tylko matura.

Wtedy właśnie nastąpiła zmiana planów; zamiast podjąć naukę u „Kenara”, Jola zdecydowała się na indywidualne lekcje u swego profesora, równocześnie z kształceniem ogólnym w Zespole Szkół nr 1. Ma to, według niej, ogromne zalety, gdyż może nadal mieszkać w domu rodzinnym, gdzie ma dużo lepsze warunki do tworzenia i nauki niż

w internacie. Poza tym, jeżeli uzna, że ten sposób kształcenia nie spełnia jej oczekiwań, w każdej chwili zostanie przyjęta do zakopiańskiego liceum.

Jak więc wygląda nauka Joli w szkole Pana Franczyka, gdzie nie ma dzwonek, ocen i... wakacji? Przypomina nieco edukację sławnych indywidualności kształcących się u innych artystów. Lekcje odbywają się w domu profesora, absolwenta studiów plastycznych na Uniwersytecie Śląskim. Widoczne w nim są ślady jego działalności artystycznej, liczne rzeźby, meble, prace w drewnie. W tej twórczej atmosferze przebiega nasza rozmowa.

Zapytany o sposób uczenia Joli p. Franczyk stwierdza: „Edukacja artysty to przede wszystkim formowanie jego indywidualności twórczej. Tu liczą się przede wszystkim umiejętności, a dokument ukończenia uczelni ma znaczenie drugorzędne. Na początku trzeba doskonalić warsztat – Jola zaczyna-



Jolanta Cabała.

ła więc od wiernego odtwarzania rzeczywistości, od poznawania podstawowych technik (malarstwo olejne, wodne, pastel, rysunek). Jednocześnie uświadamiałem jej, że sama technika jest jedynie środkiem, a nie może być celem – inaczej artysta pozostanie na poziomie rzemiosła, a nie sztuki. Drugi etap kształcenia to akcentowanie w dziele własnej odrębności. Wówczas rola nauczyciela zmienia się: powinien pozostawić uczniowi jak najwięcej swobody, nie ingerować, gdyż istnieje niebezpieczeństwo zabicia indywidualności – a wtedy prace Joli niczym nie róż-

niłyby się od moich. To jest ten etap, kiedy artysta zagłębia się w siebie; wszystko, co twórcze rodzi się z jego przekory wobec rzeczywistości, innych prądów odbiorcy, a nawet – samego siebie.”

Na tym poziomie twórczość nie jest już przygodą ani zabawą; wymaga ogromnej dyscypliny, wielu wyrzeczeń, długich godzin zmuśnionej pracy. Niemożliwe są przerwy, „wakacje” od tworzenia, bo cały czas trzeba kształcić sprawność ręki, szukać nowych rozwiązań, starać się, aby było jeszcze lepiej.

„W tym sposobie kształcenia widzę same zalety – mówi Jola – daje on więcej możliwości niż nauka w tradycyjnej szkole. Mam wpływ na to, czego jestem uczona, obecnie sama wybieram tematy i sposoby ich wyrażania. Ciągłe eksperymentuję, szukam...”

Oprócz tworzenia Jola wzbogaca swoją wiedzę; studiuje historię sztuki, czyta, ogląda dzieła znanych malarzy. Nie ma ulubionego twórcy, kierunku czy techniki; uważa, że każde wielkie dzieło pozostawia ślad w psychice odbiorcy, czasem mimo woli, pewne elementy pojawiają się w Jej pracach.

Jej pasją pochłania praktycznie cały czas, którym dysponuje. Jola nie spędza go, jak większość jej rówieśników, na towarzyskich spotkaniach, grach komputerowych, dyskotekach. Tak było zawsze; zamiast bawić się z koleżankami wolała majsterkować w warsztacie taty, tworząc z „rupieci” różne kompozycje. Teraz poświęca sztuce długie godziny w swojej pracowni, na spacerach wychodzi rzadko i zawsze zabiera ze sobą szkicownik. Aby doskonalić swe umiejętności, niejednokrotnie musi wykonywać wiele prób, szkiców, aby osiągnąć zamierzony efekt (czasem jest to kilkadziesiąt opracowań tego samego tematu). Jej praca wymaga samozaparć, silnej woli, wytrzymałości, konsekwencji w działaniu. Nie można poddać się rezygnacji, zwątpieniu, trzeba wytrwale dążyć do końca.

Wiele w jej życiu zmieniła szkoła średnia. *„Muszę teraz dzielić życie na pół, między sztukę i naukę – na nic innego nie starcza mi czasu”* – mówi. Zrezygnowała więc z częstych spotkań z przyjaciółką ze szkoły podstawowej

(choć nie oznacza to wcale końca ich przyjaźni!), porzuciła również kajakarstwo, mimo iż w przeszłości zdobyła tytuł mistrzyni Polski UKS.

Artysta już w pewnym sensie skazany jest na samotność choć wcale jej nie odrzuca. Jola doświadcza swej odrębności w gronie znajomych, w klasie – ma niewielu przyjaciół, gdyż ciągle brakuje jej czasu, aby gdzieś wyjść, porozmawiać etc. Niektórzy nie rozumieją, jak można tak bez reszty poświęcić się pasji i pracować, pracować, a nie korzystać z życia. Paradoksalnie dla Joli inny sposób spędzania czasu byłby nie do przyjęcia – ona nawet odpoczywa obcując ze sztuką!

Akceptację znajduje wśród najbliższych. W rodzinie wspiera ją mama, która również posiada talent malarski, lecz nie miała warunków, aby go rozwinąć. Dwaj starsi bracia, absolwenci Technikum Budowlanego, cieszą się z sukcesów siostry, pozują jej (nawet śpiąc), ale często też spierając się z nią na temat upodobań artystycznych i muzycznych.

Wakacje dla Joli są okresem szczególnie wyteżonej pracy. W tej chwili trwają przygotowania do pleneru, podczas którego zgłębi tajniki rzeźby. W sierpniu być może wyjedzie do Niemiec – p. Franczyk nawiązał kontakt z Wathlingen, gdzie odbywają się warsztaty artystyczne. Warunkiem udziału w nich jest przyjęcie przez komisję przygotowanego projektu rzeźby. Wyjazd ten byłby dla Joli szansą, zwłaszcza że organizatorzy pokrywają koszty pobytu i materiału.

Kontakty z innymi artystami są, zdaniem pana Franczyka, nieodłącznym elementem kształcenia plastycznego. Stąd też uzgodnił już pobyt Joli u p. Bronisława Krzysztofa, kolegi szkolnego oraz znanego rzeźbiarza, który posiada pracownię w Bielsku. Tam miałaby ona możliwość poznać trudną sztukę odlewu, do czego tu, na miejscu, nie ma odpowiednich warunków. Wartościowy dla uczennicy byłby również kontakt z Królewską Akademią w Utrechcie. Być może, w przyszłości uda się załatwić jej stypendium na Zachodzie, aby otarła się o wielką sztukę – choć istnieje niebezpieczeństwo, że przytłoczona nią Jola odczuje blokadę przed tworzeniem.

Zainteresowanie Joli jest zajęciem dość kosztownym. Dlatego też, aby zaistnieć, potrzebni są sponsorzy. Młody artysta powinien o nich zabiegać już od początku swojej kariery. Miło stwierdzić, że wystawa jej prac w Miejskiej Bibliotece Publicznej przyciągnęła osoby pragnące udzielić malarce finansowego wsparcia. Znaczną kwotę na zakup materiałów (farby, dłuta, pędzle) przekazał wójt gminy Limanowa, p. B. Dutka. Wśród sponsorów znalazły się: Starostwo Powiatowe, Spółdzielnia „Limanowianka” oraz osoby prywatne: dyrektor Szkoły Podstawowej w Podłopieniu p. Łyżnicki, p. Wojak oraz p. Hebda. Na razie jest to pomoc w postaci materiałów, Jola nie otrzymuje pieniędzy „do ręki”. Później jednak, gdy stanie się dojrzała, trzeba będzie podjąć starania o stypendium.

W przyszłości twórczość będzie dla Joli nie tylko pasją, ale i źródłem utrzymania. *„Chcę uświadomić Joli – mówi p. Franczyk – że naprawdę można żyć, daleki jestem od kreowania osoby parającej się sztuką jako ascety. Dobra sztuka obroni się sama, ale trzeba pamiętać, że odbiorca oszukać się nie da, rozpozna kicz i chałturę. To chcę przekazać Joli jako motywację do pracy, bez względu na to, czy podejmie studia. Trzy lata, które jej pozostały do matury powinny dać dobre podstawy”*.

Obecnie Jola jest na etapie poszukiwania – szkoli warsztat, próbuje różnych form wyrazu.

„Najbardziej odpowiada mi portret – twierdzi – zawsze zwracam uwagę na mimikę twarzy, wyraz oczu; to jest ważniejsze niż wszystkie inne szczegóły. Mam nadzieję, że nie stracę chęci do pracy, że nie zabraknie mi pomysłów.”

A czego oczekuje jej nauczyciel? *„Nigdy nie myślałem – mówi – żeby w ten sposób realizować siebie. Czerpię satysfakcję z jej postępów, jestem przekonany, że jeżeli nadal będzie tak pracować, zajdzie bardzo daleko. Obawiam się jednak, że procent wyrzeczeń, które ponosi, będzie wzrastał. Czy jej psychika to wytrzyma?”*

Życzymy Joli, aby wyrzeczenia i wybory, które będzie podejmować, nie okazały się zbyt trudne.

Iłona Machowicz-Jurowicz



„W góry, w góry miły bracie...”

Ćwilin 1072 m n.p.m.



Ćwilin - widok z Mogielicy.

(fot. D. Ocieпка)

W Beskidzie Wyspowym wyższa od Ćwilina jest tylko Mogielica (1170). Jest to piękna góra. Jego szeroki wierz zbudowany z twardego piaskowca wznosi się potężnym półkolistym kształtem nad dolinami Jurkówki, Łostówki i Kasinki. Kopuła szczytowa to rozległa hala opadająca w kierunku południowym i zachodnim. Około 300 m na południe od szczytu znajduje się obfite jak na tę wysokość źródło wybornej wody. Właśnie przy tej wodzie niegdyś przewodnicy limanowscy dociekali „źródeł Bałtyku” w specyficznej atmosferze wycieczki szkoleniowej. Poniżej jest drugie źródło.

W pewnej odległości od źródła, w kierunku zachodnim od szczytu, na samotnym, pokręconym buku znajduje się mała kapliczka z „Chrystusikiem”. Kapliczka ta została umieszczona w czasie wojny przez babcie „aby ochraniał” w czasach ciemnej nocy okupacyjnej. W ubiegłym roku w tym miejscu pod przewodnictwem proboszcza z Jurkowa, parafianie wymurowali kamienny ołtarz, przy którym można odprawić nabożeństwo.

Niegdyś hala tętniła życiem pasterskim, jeszcze nie tak dawno stały na niej bacówki, a sama polana zarastała malinami, borówkami i czernicami. Od strony północno-zachodniej wchodzi na nią już las. Być może, że polana słynąca z jednej z najładniejszych panoram w całych Beskidach pozwoli zarosnąć.

A widać z niej prawie wszystko. Na północ najbliższy sąsiad Ćwilina – Śnieżnica, od której na prawo Dobra, dalej Tymbark, a nad nim Kostrza i Zęzów. Na wschód Łopień i

za nim Pasma Łososińskie. Na prawo od Łopienia Chyszówki i wspaniale piętrząca się Mogielica z długim ramieniem odchodzącym w kierunku południowo-zachodnim, w którym zaznacza się Jasień i Kobylica. Na lewo od Mogielicy pokazują się szczyty Beskidu Niskiego z jego najwyższymi szczytami po polskiej i słowackiej stronie tj. Lackowa i Bušovien. Na prawo od Mogielicy widać Pasma Jaworzyny Krynickiej i Radziejowej Beskidu Sądeckiego oraz Pieniny. Na prawo od Jasienia i Kobylicy w stronę zachodnią i na pierwszym planie widoczna Ostra i Ogorzała w rejonie Mszany Dolnej. A nad nimi wznoszą się Gorce w całej okazałości od Lubania (na południe) przez Gorc, Kudłoń, Turbacz, Obidowiec (na zachód). Nad Gorcami zaś pokazują się całe Tatry od Bielskich, przez Wysokie (z najwyższym Gerlachem 2655), aż po Zachodnie. Na zachód na pierwszym planie widać szczyty B. Wyspowego – Luboń Wielki, Lubogoszcz. Za nimi Pasma Żeleźnicy, Babia Góra i Pasma Polic. A jeszcze dalej, nad Pasmem Żeleźnicy strzelisty Wielki Chocz nad Dolnym Kubinem na Słowacji.



Kapliczka na Ćwilinie.

(fot. J. Staniszwski)

To właśnie tu, na Ćwilinie, powstała nazwa „Beskid Wyspowy”, która później została przyjęta jako nazwa geograficzna tej grupy górskiej Karpat Polskich, a jeszcze później wyznaczono jej granice. Nazwę tę wymyślił Kazimierz Sosnowski wraz z grupą młodzieży, z którą nocował na Ćwilinie. K. Sosnowski był przyrodnim bratem Ludwika Solskiego - wybitnego aktora polskiego i wybitnym nauczycielem w sądeckim gimnazjum oraz znakarzem pierwszych szlaków turystycznych w Beskidach Zachodnich. Dziełem jego życia jest „Przewodnik po Beskidach Zachodnich i Piecinach” wydany w 1914r., a do dziś uważany za jedną z najlepszych prac tego typu.



Twórca nazwy „Beskid Wyspowy” - K. Sosnowski.

jednej z wysp pośród bezkresnego morza. To trzeba zobaczyć.

W rejon Ćwilina można dojechać drogą Limanowa-Gruszowiec- Mszana Dolna lub Limanowa- Jurków- Wilczyca- Mszana Dolna.

Z ważniejszych miejscowości leżących u podnóża Ćwilina a nie wspomnianych w poprzednich artykułach jest Jurków. Powstał prawdopodobnie w XIV wieku i należał do klucza dóbr dobrzańskich, które były własnością m.in. rodu Małachowskich. Jest miejscowością położoną wśród lasów i gór z doskonałymi warunkami do wypoczynku i możliwością ciekawych wycieczek górskich w tym na najwyższy szczyt



Oplotki w Jurkowie.

B. Wyspowego. I właśnie to jest największą zaletą miejscowości. Drewniany kościół zbudowany został w 1913r. i przyozdobiony malowidłami w latach 60-tych. Przy nim znajduje się duży obiekt noclegowy należący do parafii.

Na Ćwilin prowadzą trzy znakowane szlaki turystyczne. Najkrótszy, ale i najbardziej stromy, koloru niebieskiego prowadzi z Gruszowca (660m n.p.m.) północnym, bardzo stromym zboczem na polanę szczytową i na sam wierz. Krótki ok. 3km długości szlak ma aż 410m różnicy wzniesień. Trudy podejścia rekompensują jednak widoki. Czas zejścia około 45 minut.

Szlak niebieski sprowadza nas do Jurkowa, miejscami dość stromo. W zejściu jest to ścieżka nieuciążliwa, natomiast do góry dość mozolna. Na tym odcinku trzeba pokonać około 570m różnicy wzniesień. Schodzimy ze szczytu przez las, aż do podnóża góry i dopiero stąd idąc drogą wśród pól roztacza się piękna panorama. Czas przejścia z Ćwilina do Jurkowa około 1,5 godziny w kierunku przeciwnym ok. 2 godziny.

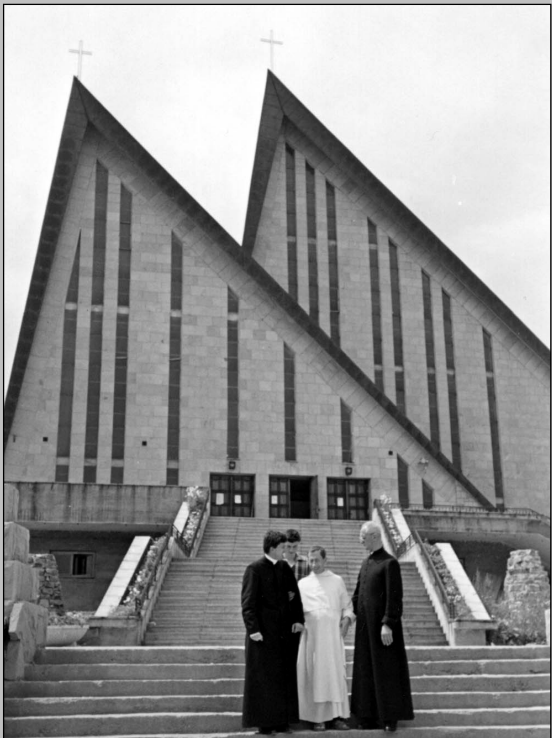
Trzeci- najdłuższy znakowany szlak turystyczny koloru żółtego prowadzi z Mszany Dolnej przez Czarny Dział (673m n.p.m.). Jest to długie podejście z ciekawymi widokami, ale i monotonnym wędrowaniem. Ścieżka prowadzi niewysokim ramieniem ciągnącym się od Mszany Dolnej w stronę Ćwilina do szerokiego siodełka pod nim. Dopiero ostatni odcinek ścieżki jest stromy, prowadzi przez las na zarastającą część polany pod szczytem. Aby dojść stąd na szczyt trzeba zrobić ok. 400m różnicy wzniesień. Czas przejścia z Mszany Dolnej ok. 4 godziny w kierunku odwrotnym ok. 3 godziny.



Kapliczka na Gruszowcu. (fot. B. Bubula)

Kazimierz Sowa

Pod opieką dwóch Matek



Pasierbiec- to nie tylko malownicza wieś podlimanowska, to inny wymiar, inny świat. Być może, sprzyja temu jego położenie – wysoko, tuż pod szczytami gór. A przecież góra od wieków stanowi miejsce spotkań człowieka z Bogiem. Nic dziwnego więc, że Pasierbiec stał się ośrodkiem życia religijnego. W sercu wsi znajduje się Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia, będące drugim, obok Bazyliki Limanowskiej, miejscem kultu Maryi. Dzięki staraniom Kustosza ks. Józefa Waśniowskiego zakątek ten zyskał nazwę polskiej Szwajcarii. Tu również powstał pierwszy w Polsce dom sióstr ze Zgromadzenia Świętego Jana Chrzciciela, mającego swą siedzibę we Włoszech. Wyjątkowość tego miejsca odczuwają mieszkańcy i przybysze; częstym gościem w Pasierbcu bywał obecny Arcybiskup Metropolita Lubelski ks. Józef Życiński. Tu wreszcie, mieszka ks. Prałat Mieczysław Tokarczyk, obchodzący w tym roku potrójny jubileusz: pięćdziesięciolecia kapłaństwa, osiemdziesiątych urodzin oraz piętnastolecia pobytu w Pasierbcu.

Ksiądz Prałat urodził się w Młynczyzkach w 1920r. Jego

Sanktuarium w Pasierbcu. Pierwszy od prawej ks. Prałat.

Trzy jubileusze ks. Mieczysława Tokarczyka

rodzinny dom stał w bliskim sąsiedztwie plebani, na której gospodarzył wówczas ksiądz Łacki. Stąd zapewne wyniknęła wzajemna zażyłość – ksiądz bywał u nich w domu częstym gościem. Z dzieciństwa zachowały się obrazy wspólnych posiłków, razem spędzonych świąt, ubierania choinki. Jego rodzina (miał sześcioro rodzeństwa) była bardzo pobożna, codziennie chodzili do kościoła na Mszę Świętą. „*Właśnie ta atmosfera domu rodzinnego w dużej mierze wpłynęła na moje powołanie*” – twierdzi ks. Prałat. Wykształcenie zdobywał wg tradycyjnego modelu; ukończył 3 klasy gimnazjum w Nowym Sączu, a w Starym Sączu zdał „małą maturę”. Naukę podjętą w Liceum Klasycznym w Tarnowie, przerwał wybuch wojny w 1939r.

Lata okupacji przeżył w Limanowej. Aby uchronić się przed wywózką do Niemiec, podjął pracę w PZU oraz Urzędzie Skarbowym. Ze wstrzemięźliwością mówi o tamtych latach; należał do pokolenia, które walkę o niepodle-

łość uznało za naturalną powinność – więc i on wywiązał się z tego obowiązku będąc łącznikiem AK, służąc pomocą z racji pracy w urzędach. Jak sam mówi, udało mu się przetrwać te trudne lata dzięki opiece Matki Boskiej Limanowskiej.

Po ustąpieniu Niemców kontynuował naukę w nowo powstałym Liceum Ogólnokształcącym w Limanowej. Trwała ona zaledwie pół roku, od lutego do czerwca 1945r., kiedy to złożył egzamin dojrzałości. Z tego okresu wyniósł bardzo miłe wspomnienia; była to wyjątkowa klasa, gdyż razem z osobami dorosłymi, 25-latkami, chodziły do niej młode, rozpoczynające dopiero dojrzałe życie. Nie było dystansu między uczniami a gronem nauczycielskim, panowała miła, życzliwa atmosfera. Na pożegnanie dyrektor, P. Bieda powiedział, że takiego rocznika maturzystów nie miał i mieć już nie będzie.

We wrześniu 1945r. podjął studia w Seminarium Duchownym w Tarno-

wie. Był już wtedy człowiekiem dojrzałym, o ukształtowanej osobowości, świadomym swej decyzji. Okres nauki przypadł na lata stalinowskie, szczególnie trudne dla kościoła. Żył w ciągłym strachu, grożono rozwiązaniem seminarium, wywózką „na białe niedźwiedzie”. Wówczas ks. rektor podjął bezprecedensową decyzję; aby zapewnić studentom zawód, w razie ewentualnej likwidacji uczelni, wprowadził kurs nauki jazdy. „*Mimo trudnych warunków bytowych* – mówi ks. Prałat – *prze-trwaliśmy, może dlatego iż byliśmy starsi, za nami pozostały doświadczenia lat okupacji, które uodporniły nas na przeciwności losu.*”

Ponieważ brakowało wówczas księży, w 1950r. odbyły się podwójne święcenia: w styczniu i w czerwcu. Ksiądz Prałat otrzymał je 6 stycznia, w święto Trzech Króli, z rąk J. E. ks. Bs. Jana Stepy. Dwa dni później odbyły się prymicje. W czasie uroczystej Mszy Świętej w Bazylice Limanowskiej miało miejsce zabawne wydarzenie; kaza-

nie miał wygłosić kazań Łacki, lecz z powodu opóźnienia jego przyjazdu, na ambonę wszedł „rezerwowy” ks. Rachwał. Tak więc, tego dnia zdumieni wierni wysłuchali dwóch kaznodziejów. A potem była uroczystość w Młyńskich – pierwsze prymicje w historii miejscowości. Ten dzisiaj wspomina ks. Prałat jako najważniejszy w życiu.

Tak rozpoczęło się 50 lat posługi kapłańskiej: w Starym Wiśniczu, Raj-



Przed kościołem w Olszynach. Drugi od prawej ks. Prałat M. Tokarczyk.

brocie, Siedlcach, Rzezanie oraz najdłużej w Olszynach (dekanat Biecz), gdzie przez blisko 30 lat pełnił funkcję proboszcza. Z tamtych lat zachowały się wspomnienia pełne humoru i te wzruszające; ostatniej posługi oddanej umiarkowemu dzięki pośpiesznemu przybyciu, dosłownie w ostatniej minucie, gościnności w czasie kolędy, gdy witano „Bożego gościa” czym chata bogata; lekcji religii w Jańczowej, gdzie pani dyrektor uczyniła ten dzień wolnym od nauki w szkole. W liście z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Arcybiskup Metropolita Lubelski ks. J. Życiński napisał: „Złoty jubileusz kapłaństwa Księdza Prałata stanowi dla mnie okazję dla wyrażenia duchowej więzi i wdzięczności za ten piękny styl kapłańskiej posługi, który zawsze odbierałem z najwyższym uznaniem. Dziękuję Bogu za tę wielką kulturę ducha, która uderza w całym pasterskim posługiwaniu Drogiego Księdza Prałata. [...] Wspominam ze wzruszeniem tamte dni, w których Ksiądz Prałat w stylu współczesnego Jana Chrzciciela potrafił zni-

kać, żegnając się ze swą parafią i troszcząc się jedynie o to, aby Chrystus mógł wzrastać.”

Skromność, prostota i dobroć Księdza na trwałe pozostała w pamięci jego parafian. Kiedy kilka lat temu, będąc już na emeryturze, zastępował kapłana w Rzezanie, podeszła do niego z serdecznym słowem kobieta, mówiąc że rozpoznaje go po głosie. Odwiedzają go podopieczni z Olszyny, a spędzone tam chwile przypominają podarowany przez nich obraz tamtejszego kościoła. Takich dowodów pamięci jest sporo w pokoju księdza; przeważają prace p. Z. Kłosowskiego ukazujące okolice Limanowej, są również pejzaże tatrzańskie – przypominające wyprawy w góry w czasach seminaryjnych. Wśród drogiej pamiątek jest również statuetka „Gold Dropu” – prezent od serdecznego przyjaciela parafii w Pasierbcu P. Prezesa Stanisława Gażały.

W 1986r. Ksiądz Prałat podjął decyzję o odejściu na emeryturę. Zaskoczyła ona ówczesnego Biskupa Tarnowskiego ks. J. Życińskiego, który powołując się na autorytet Ojca Św. Jana Pawła II i jego ogromną aktywność (Ksiądz Prałat urodził się w tym samym, 1920r.) nie chciał początkowo wyrazić zgody. Wówczas Ksiądz Prałat osiadł w Pasierbcu, zaproszony przez swego dawnego ucznia z Rzezany, obecnego Kustosza Ks. J. Waśniowskiego. „O tym właśnie miejscu – mówi – i jego Kustoszu można przytoczyć słowa z „Pana Tadeusza”, w których autor opisuje dworek szlachecki: „że w tym domu dostatek mieszka i porządek. Brama na wciąż otwarta, przechodniom ogłasza i wszystkich w gościnę zaprasza.” I obecny Kustosz prosił mnie tu przed 15 laty, i przygotował odpowiednie warunki, bym mógł spędzić czas „pogodnej starości”. I za to jestem Mu bardzo wdzięczny.”

Pragnąc być przydatnym Ksiądz Prałat wykonuje rozliczne obowiązki: prowadzi kancelarię, zajmuje się finansami, czasem oprowadza pielgrzymki i niezmiennie, od 15 lat w każdy dzień służy spowiedzią w konfesjonale. Pasierbiec jest dla niego wyjątkowym miejscem – tu doświadcza serdecznej opieki Matki Boskiej Pocieszenia.

Skromność i prostota – wymienione wcześniej cechy Księdza Mieczys-

ława Tokarczyka sprawiły, że obchody złotego jubileuszu kapłaństwa 4 czerwca br., przygotowane przez ks. Kustosza, przyciągnęły duże grono osób, wdzięcznych za 50 lat posługi. Wśród 350 gości było 60 kapłanów, m.in. Bs. Ks. Jan Styrna, przedstawiciel kapituły, b. rektor Ks. Prof. Alojzy Drożdż oraz koledzy z Seminarium Duchownego w Tarnowie. W czasie uroczystości wytworzyła się wspaniała atmosfera, pozbawiona jakiegokolwiek sztuczności i zbytniego patosu. Odczuli ją wszyscy: Jubilat, kapłani, bywający przecież na innych, tego rodzaju obchodach, parafianie. „*To było przeżycie bardzo piękne – mówi Ks. Prałat – ja nawet nie przypuszczałem, że doznam takich wzruszeń. Uświadomiłem sobie wtedy, że doszedłem już do takich lat, za mną szmat życia, a wszystko to zawdzięczam opiece dwóch Matek: Pani Limanowskiej i Pasierbieckiej.*”

W liście skierowanym do czcigodnego Jubilata, z okazji 50-tej rocznicy święceń kapłańskich, Biskup Tarnowski, Ks. Wiktor Skworec napisał, przytaczając słowa Ojca Świętego: „Bóg każdego wzywa, aby oddał Mu swoje talenty. W służbie Ewangelii wiek nie ma znaczenia”. Są one pięknym podsumowaniem 50 lat służby kapłańskiej Księdza Prałata. Życzymy Mu, aby na kolejne jej lata nie zabrakło zdrowia, sił, błogosławieństwa Bożego i opieki dwóch Matek.

Iłona Machowicz-Jurowicz

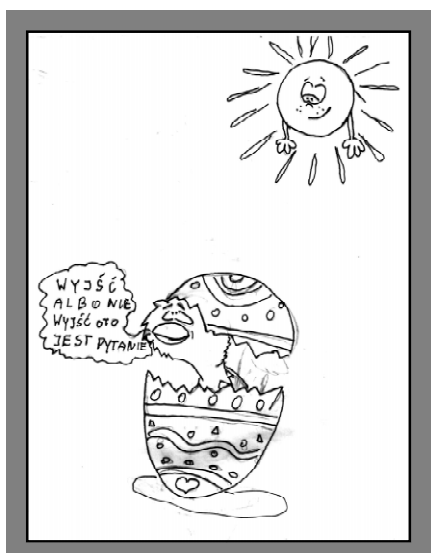
Serdecznie dziękuję Księdzu Prałatowi za uczynio-



W pokoju ks. Prałata, na plebanii w Pasierbcu.

ny mi honor oraz wspaniałą, serdeczną rozmowę.

Tomek Lis jest pogodnym wesołym 12 – letnim chłopcem. Spośród innych dzieci wyróżnia się tym, że porusza się na wózku inwalidzkim. Tomek jest uczniem V klasy Szkoły Podstawowej nr 2. Ponieważ nie może chodzić do szkoły, lekcje odbywają się w domu. Odwiedza go troje nauczycieli i ksiądz, z którymi realizuje program nauczania. Jego czas wypełniony jest trudnymi ćwiczeniami rehabilitacyjnymi. Do 18 miesiąca życia, Tomek rozwijał się prawidłowo – chodził. Wtedy pierwszy raz złamał rękę. W trzecim roku życia złamał nogę. Tym razem leczenie trwało dłużej. Gdy wydawało się, że wszystko jest już w porządku, złamał ją ponownie. Od tamtej pory Tomek przeszedł 13 operacji ortopedycznych polegających na scalaniu kości lub wymianie elementów usztywniających.



Dzięki finansowemu udziałowi fundacji PEFRON możliwe było zbudowanie windy na balkonie, dzięki której Tomek może wyjeżdżać wózkiem na podwórko. Rodzice chłopca przeprowadzili ostatnio remont mieszkania, dostosowując je do potrzeb syna.

Wielką pasją Tomka jest rysowanie. Poświęca mu wiele wolnego czasu. Na swoim koncie ma już pierwsze sukcesy.

- Tomku - co roku bierzesz udział w konkursie szopek bożonarodzeniowych organizowanych przez Duszpasterstwo Niepełnosprawnych.

- Tak, od 1998 roku.

- Zawsze wygrywasz?

- Nie, dwa lata temu zająłem II miejsce a ostatnio wygrałem.

Młody talent

- Brałeś udział w innych konkursach plastycznych?
- Nie miałem okazji.
- Nie żal ci, że twoi rówieśnicy biegają za piłką?
- Ale oni nie mają windy na balkonie.
- Twoje krótkie życie było pełne wrażeń.
- I poznałem mnóstwo interesujących ludzi.



- O czym marzysz?
- Wierzę, że odzyskam sprawność fizyczną umożliwiającą poruszanie się bez wózka, chciałbym uczyć się w Liceum Sztuk Plastycznych w Zakopanem i chciałbym zwiedzać świat, a najbardziej marzę o podróży do Francji. Chciałbym zwiedzić Paryż.

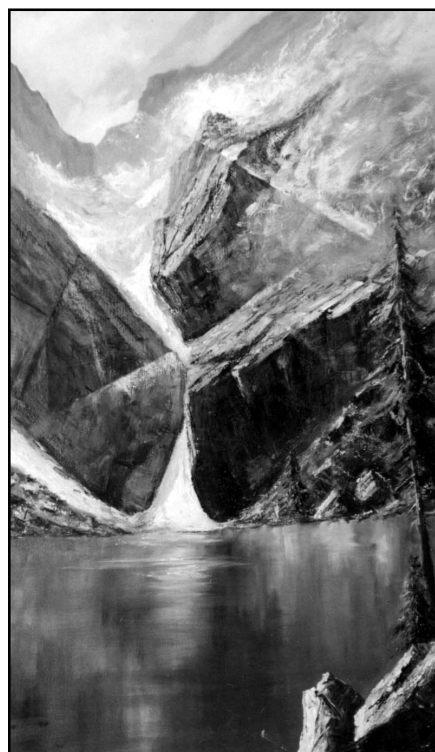
Marian Wójtowicz
Rysunki: Tomek Lis

KRONIKA KULTURALNA

Trzy pokolenia artystów

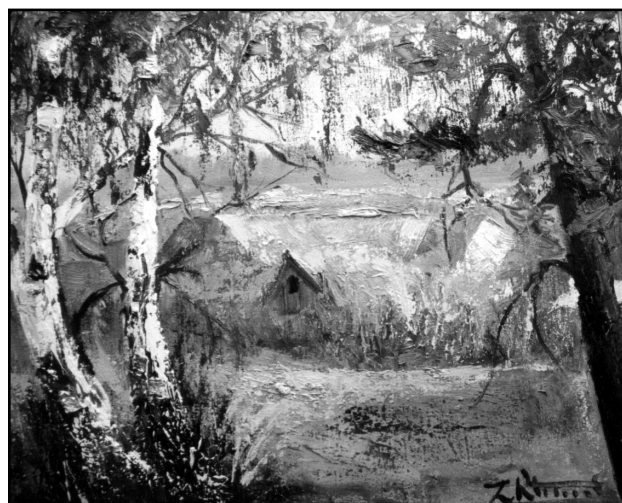


Artysta malarz Zygmunt Kłosowski wraz ze swoim ojcem.



Wystawa prac Zygmunta Kłosowskiego wpisała się w obchody związane z jubileuszem stulecia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej.

Pani dyrektor, Halina Matras, ciepło i serdecznie powitała wszystkich miłośników sztuki i sympatyków artysty, który od 20 lat tworzy w swej pracowni w Męcinie. Spod jego pędzla wychodzą obrazy utrwalające piękno krajobrazów Ziemi Limanowskiej oraz pejzaży tatrzańskich.

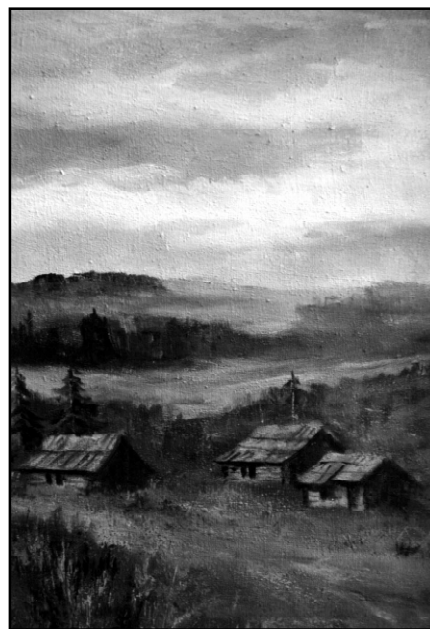


Zygmunt Kłosowski reprezentuje trzecie pokolenie Kłosowskich – artystów. Jego dziadek, Karol Kłosowski, to znany portrecista i pejzażysta, wychowanek krakowskiej i wiedeńskiej Akademii. Ojciec zaś, Bronisław Kłosowski, jest uznanym twórcą tatrzańskich pejzaży. Obecny na wernisżu pan Bronisław podzielił się chwilą refleksji związaną z dziećmi-

stwem autora wystawy. Galeria Sztuki Miejskiej Biblioteki Publicznej w przeszłości przedstawiała już dzieła artystów Kłosowskich.

Tym razem Zygmunt Kłosowski zaprosił gości do obejrzenia swoich prac zgromadzonych w trzech salach. W pierwszej wiszą pejzaże malowane bardziej stonowanymi barwami, jakby nutą nostalgii. W sali środkowej – obrazy w nieco ostrzejszych zestawieniach barw, a w ostatniej można podziwiać impresyjki.

Sam artysta w katalogu wystawo-



wym twierdzi, że jedynym pretekstem powstania przedstawionych na tej wystawie prac jest „radość tworzenia”. Myślę, że zwiedzający wystawę odczują niewątpliwie radość oglądania.

Małgorzata Ociepka
Reprodukcje: F. Natanek

**Mordarka
k/Limanowej**

"Jarecki"

HURT ŻELAZA I STALI

Detal:

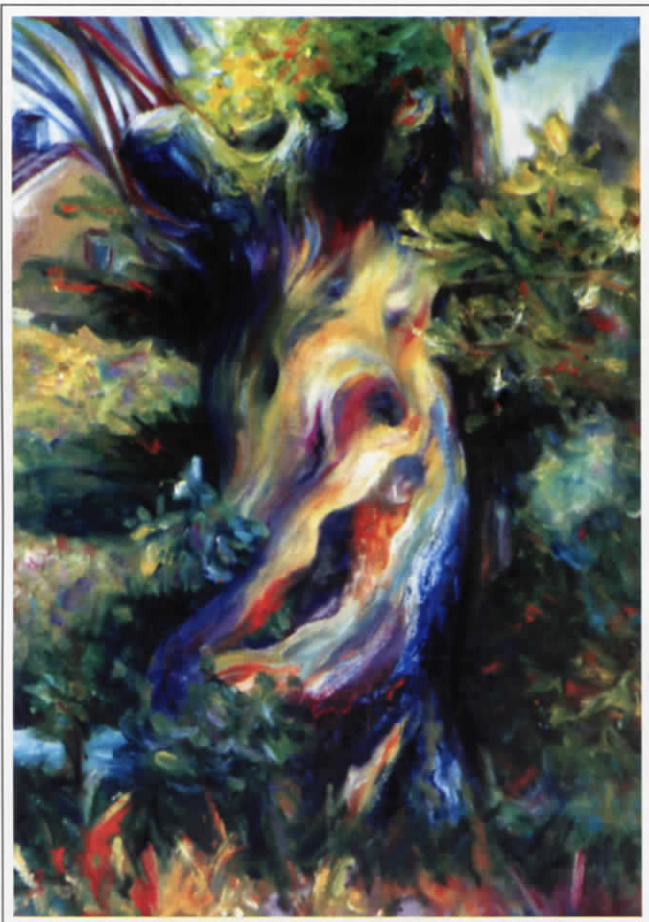
tel. (018) 337-00-30

Hurt:

tel. (0-18) 337-00-40

- Blachy czarne
- Stal zbrojeniowa
- Piaski, grysy, cement
- Złomowanie samochodów
- Skup złomu
- Cięcie, zwijanie, wyginanie blach
- Usługi transportowe z dźwigiem samochodowym
- Produkcja podgrzewaczy wody (bojlery)

Transport do klienta za minimalną opłatą

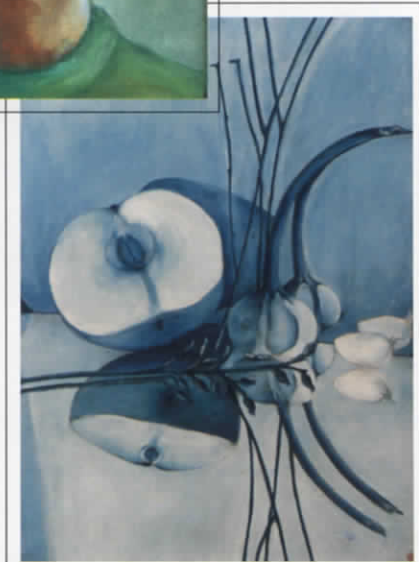


Jolanta Cabala



„Jeżeli
wyrzuciłabym
sztukę z
mego życia,
nie zostało
by nic”

Reprodukcje:
FOTONATANEK



„W nowe jutro dziś idziemy...” - czyli o konsekracji Kościoła w Starej Wsi i Pielgrzymce strażaków do Bazyliki MBB w Limanowej

ECHO
* LIMANOWSKIE *



Kościół Wotum w Starej Wsi

„By w 2000 jubileuszu, wiary w narodzie
nikt nie zagłuszył...”

Józef Kossakowski



Roboty budowlane przy górze kaplicy (fot. arch. parafii).

Z okazji 2000-lecia chrześcijaństwa w różnych społecznościach lokalnych i w parafiach powstają różnorakie dzieła mające upamiętnić wielki Jubileusz. Już 13 lat temu mieszkańcy Starej Wsi, pięknie położonej przy trasie z Limanowej do Kamienicy, postanowili jako wotum Jubileuszu wznieść u siebie kościół.

Stara Wieś jest miejscowością starszą od Limanowej, wzmiankowaną już w dokumentach z 1415r. Przez długie stulecia należała ona do parafii limanowskiej, co stwarzało wiele niedogodności dla wiernych, pokonujących kilkanaście kilometrów by przybyć na nabożeństwa. Gdy więc otworzyła się możliwość utworzenia na miejscu placówki duszpasterskiej wszyscy mieszkańcy przyjęli to z zadowoleniem.

W dniu 4 sierpnia 1987r. Biskup tarnowski Jerzy Ablewicz erygował w Starej Wsi parafię, mianując jej proboszczem limanowskiego wikariusza ks. mgr. Mariana Tyrkę.



Przed uroczystością konsekracji ks. M. Tyrka wśród młodzieży (fot. F. Natanek).

Przed parafią liczącą około 1900 wiernych stała sprawa budowy kościoła a jednocześnie budowania parafialnej wspólnoty dzieci Bożych złączonych w jednym kościele Chrystusowym.

Niezwykle energiczny kapłan, nie bojący się trudów budowy, wierni potrafiący dać z siebie pracę i ofiarę, postanowili wznieść obiekt niezwykle, nowatorski, by przez pokolenia świadczył o żywej wierze tutejszego ludu. Za patrona kościoła wybrano św. Józefa Robotnika, Opiekuna Chrystusa, człowieka ciężkiej pracy, a zarazem oddanego bez reszty swej rodzinie, Jezusowi i Maryi. Zawierzono św. Józefowi cały trud wzniesienia świątyni i nie zawiedziono się na Nim. Przez wszystkie lata budowy kościoła praca jednoczyła parafian w jedną rodzinę dzieci Bożych, dając wszystkim moc satysfakcji z budowy świątyni, która swym kształtem ożywiła ten zakątek Limanowszczyzny.

Kościół w Starej Wsi zaprojektował inż. arch. Leszek Pilawski z Limanowej – absolwent Politechniki Gdańskiej, mający na swym koncie inne, udane obiekty sakralne i świeckie. Projektantem konstrukcji jest mgr inż. Wiesław Smoroński, konstruktorem przykrycia (sklepienia) mgr inż. Mieczysław Wieczorek i inż. Zbigniew Wajda. Kierownikiem technicznym budowy – miejscowy technik – Stanisław Mruk, a mistrzem budowy – Jan Dębski.



Rozpoczęcie prac betonarskich - lanie ław (fot. arch. parafii).

Kościół usytuowany wśród gór, na tle zalesionego stoku, przy pięknej widokowej szosie jest niezwykle czytelny w swej formie ze wszystkich stron. Jego bryła to wycinek paraboloidy hiperbolicznej, ograniczony konturem czworoboku zwichrowanego. Taka powierzchnia ograniczona czterema ścianami swym kształtem przypomina siodło, nawiązując też do tutejszych pagórków i wzniesień.

W centralnym miejscu świątyni widnieje kopia obrazu z kolegiaty w Kaliszu, która ukazuje nam trzy święte postacie: Jezusa, Maryję i Józefa. Oryginalna też jest Droga Krzyżowa. Całe wnętrze i witraże projektował dr Józef Furdyna. Kamień węgielny kościoła poświęcił Papież Jan Paweł II 10 czerwca 1987r. w Tarnowie. Wmurował go w ścianę kościoła ks. bp Piotr Bednarczyk 21 czerwca 1992r.



Podczas uroczystej mszy konsekracyjnej ks. bp W. Skworc (fot. F. Natanek).

Zanim kościół został całkowicie wykończony, życie religijne koncentrowało się w kaplicy dolnej. Parafianie Starej Wsi, dawna macierzysta parafia w Limanowej nie szczędzili ofiar na budowę, popłynęły one również od rodaków zza oceanu, tak że można było zbudować obok kościoła plebanię.

W dniu 18 czerwca br. w uroczystości Trójcy Świętej Stara Wieś przeżyła swoje wielkie święto konsekracji nowego kościoła. Uroczystości tej przewodniczył biskup tarnowski Wiktor Skworc, który po otwarciu drzwi świątyni dokonał jej poświęcenia oraz konsekracji ołtarza, w którym umieścił relikwie bł. Karoliny Kózka. Namaszczenia ścian kościoła dokonał jego budowniczy ks. Marian Tyrka. W swej homilii ksiądz biskup Skworc ukazał wielkość Trójcy Świętej, która od tej chwili w świątyni będzie po wieczne czasy wielbiona i wysławiana. Dziękował parafianom za 13 trudnych lat budowy, za ofiary, wyrzeczenia, modlitwy, za dzieło niezwykle, którym szczyli się diecezja tarnowska.

Wraz z Biskupem Ordynariuszem Mszę św. koncelebrowali ks. prałat Józef Poręba – dziekan i kustosz z Limanowej, ks. dr hab. Stanisław Budzik – rektor Seminarium

Duchownego w Tarnowie, ks. prałat Mieczysław Tokarczyk z Pasierbca, ks. dr Stefan Irla, były wikariusz w Starej Wsi i ks. Józef Pałka – rodak parafii.

W czasie składania darów ołtarza przedstawiciele parafii złożyli dar pieniężny na rozbudowę Seminarium Duchownego w Tarnowie, a dla parafii – piękną monstrancję i szaty liturgiczne.

W uroczystościach konsekracji oprócz wspomnianych udział wzięli ks. bp Senior Piotr Bednarczyk, wielu kapłanów oraz przedstawiciele Gminy z wójtem Bronisławem Dutką na czele. Obecni byli również: starosta powiatu pan Władysław Bieda, v-ce starosta pan Roman Duchnik, przewodniczący Rady Powiatu pan Bolesław Żaba, v-ce przewodniczący Rady Powiatu pan Marek Czeczotka oraz przewodniczący Rady Gminy Limanowa pan Józef Oleksy. Liczne przybyły też poczty sztandarowe OSP „Solidarność”, która właśnie tutaj, w Starej Wsi, gromadzi się corocznie w uroczystość odpustową 1 maja.

Uroczystość usławił swym śpiewem Kwartet Rorantystów Kapeli Cracoviensis z Krakowa.



Przed uroczystością konsekracji kościoła w Starej Wsi (fot. F. Natanek).

Redakcja

Strażacki pokłon



Już po raz drugi strażacy z Małopolski wzięli udział w pielgrzymce do sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Uroczystą mszę świętą z udziałem wielu pocztów sztandarowych koncelebrował ks. bp Piotr Bednarczyk. W pielgrzymce do limanowskiego sanktuarium wzięło udział ponad 1000 strażaków ochotników przybyłych z powiatów: brzeskiego, gorlickiego, nowosądeckiego, nowotarskiego, proszowickiego, tatrzańskiego i limanowskiego. Przybyli strażacy z PSP reprezentujący jednostki w Nowym Sączu, Chrzanowie, Olkuszu, Wadowicach, Sucheju Beskidzkiej oraz przedstawiciele Szkoły Aspirantów z Krakowa. W uroczystościach wzięli udział: komendant wojewódzki PSP st. brygadier Kazimierz Krzowski, prezes ZW Zw OSP RP Kazimierz Dzielski, wiceprezes Czesław Kosiba. Organizatorem tegorocznej pielgrzymki do limanowskiego sanktuarium był Zarząd Wojewódzki Zw OSP RP w Krakowie oraz limanowski PSP.

Redakcja

Pielgrzymka strażaków do Bazyliki Limanowskiej



Fotografie
Krzysztof
Opieła
FOTONATANEK

ECHO
* LIMANOWSKIE *

